Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł.	—.70
Tekst	— 5 „	„	—.60
Reklamy	— 5 „	„	—.40
Zwyczajne	— „	„	—.20
Cyfrowe	— 8 „	„	—.40
Nekrologi	— 5 „	„	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada

Konto czek. PKO. Nr. 8575

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł.	5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„	5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„	10.—
Zmiana adresu	„	—.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca

WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 636-64. ADMIN. 649-64

Nr. 69. Warszawa, Piątek 24 Marca 1933 r. **Rok X.**

Węgry — temat domysłów.

Od kilku miesięcy Węgry są tematem... domysłów. Co parę tygodni pojawia się nowa kombinacja co do nich w prasie europejskiej, by równie szybko, jak się pojawiła, zniknąć i zrobić miejsce innej. Nie udało się więc ulokowanie Węgier w rzekomem trójprzymierzu niemiecko-włosko-węgierskiem, nie udało się wykombinowanie jakiegoś zamachu węgierskiego na Austrję w związku z aferą hirtenberską, nie udało się doczepić Węgier do rydwanu Hitlera. To ostatnie zdawało się być o tyle nieuniknione, że w całą furję hitleryzmu dni ostatnich wlazł jak Piłat w Credo ni mniej ni więcej tylko wszechpotężny do niedawna szef większości rządowej i wieloletni premjer hr. Bethlen ze swemi odczytami o stanowisku Węgier do Niemiec, przyprawionemi oczywiście sosem, mającym zyskać mu dobre przyjęcie, sosem obliczonym zdaje się na inne towarzystwo, niż na to, które los w tej chwili zesłał w Niemczech niezręcznemu apostołowi przyjaźni niemiecko-węgierskiej. Wystąpienie jego spotkało się z bardzo gwałtowną krytyką ze strony opozycji zarówno legitymistycznej w osobie margrabiego Pallavicini, jak i radykalnej w osobie posła Zsiliuszkyego, akcentujących szkodliwość tego rodzaju wystąpień i wysuwających bardzo poważne obawy pod adresem Niemiec. Nie to jednak było w tej sprawie najbardziej charakterystyczne: oto najciekawsze było zachowanie się rządu oraz własnej partji hr. Bethlena, którzy na usprawiedliwienie jego zrobili tylko jedno, a mianowicie, że wizyta hr. Bethlena w Niemczech przygotowana była już dawniej i że niepodobna było jej już odwołać, chociaż istotnie wypadła w momencie drażliwym itd. itd. Słowem pozostawiono hr. Bethlena własnemu losowi, a nie brak także twierdzących, że nawet po trochu cieszono się tem z tego, iż hr. Bethlen, tak znany ze swej zręczności „ubrał się" tym razem w przygodę, która na dłuższy czas uniemożliwi mu wypłynięcie na powierzchnię w formie udziału w rządzie. Sprawa bowiem od wewnątrz ma bardzo oryginalną podszewkę. Hr. Bethlen po dziesięciu latach rządów zmuszony został do oddania władzy i kierownictwa stworzonej przez siebie partji gen. Gömbösowi, który raz już był członkiem tej partji, a zawsze siedział na skrajnem jej lewem skrzydle jako mąż zaufania regenta Horthy'ego. Dojście do władzy gen. Gömbösa, którego dawni towarzysze polityczni wiodą, a nawet kierują, jak poseł Eckhardt rosnącem w siły opozycyjnem stronnictwem małych rolników, uważane było powszechnie za stworzenie nowych możliwości politycznych na Węgrzech, polegających na porozumieniu przy pomocy premjera Gömbösa z częścią opozycji. Było to katastrofą dla prawego skrzydła grupy rządzącej i hr. Bethlena, który też zrobił wszystko, aby się nie dać wyeliminować, i tak zręcznie i szybko zabrał się do linji politycznej nowego rządu, że przepaść pomiędzy partją rządową a opozycją pomiędzy protagonistami obu stron Gömbösem i Eckhardtem jeszcze się pogłębiła. Czy premjer węgierski specjalnie się z tego ucieszył, to trudno powiedzieć, ale to pewna, że postanowił w konsekwencji partję rządową, skoro ma ją mieć już w całości w spadku, przerobić na partję własną, a hr. Bethlena ulokować na jakiemś poselstwie zagranicznem. To ostatnie wprawdzie się nie udało hr. Bethlen, akcentując jak najlepszą chęć współdziałania z premjerem, nie dał się wymanewrować ani z kraju, ani z partji; wybrał się jednak w podróż do Niemiec z konsekwencjami, które w świetle ostatnich wypadków nabierają wyrazistości.

Nie ulega kwestji, że obecny premjer węgierski jest zdecydowanym zwolennikiem współdziałania z Włochami i że ściągnął z tej racji na siebie silne zarzuty opozycji różnych odcieni na ten temat, że zbyt jednostronna orjentacja Węgier sprowadza na nie niekorzyści w postaci zwłaszcza pogorszenia się stosunków z Francją, które za czasów hr. Karoly'ego były stosunkowo korzystne. Niemniej formalnie rząd obecny zajmuje stanowisko wyczekujące i to właśnie daje pole do najrozmaitszych domysłów i kombinacyj. Powiększyła je także i nominacja nowego ministra spraw zagranicznych min. Kanyi, mającego opinję u jednych przyjaciela Niemiec, u innych zwolennika restytucji Habsburgów, co formalnie trzeba uznać za rzeczy się wykluczające. Tymczasem, jeśli się weźmie rzeczy nie na podstawie domysłów lub pragnień czynników postronnych, ale faktycznego stanu rzeczy, trzeba przyznać, że sytuacja Węgier jest bardzo poważna i daleka od tej prostolinijności, jaką widzi w niej znaczna część prasy obcej.

Niewątpliwie że projekty równouprawnienia co do zbrojeń, czy zapowiedzi rewizjonistyczne mogą być uważane za plusy, które winny ciągnąć Węgry już nie ku Włochom, ale ku Niemcom. Jest to jednak bardzo niepewna muzyka przyszłości, a twarda teraźniejszość mówi Węgrom, że wszystkie te wielkie na przyszłość szanse, mogą się skończyć nowem i to bezpośredniem niebezpieczeństwem dla Węgier. Kluczem bowiem kombinacyj politycznych węgierskich, jest wbrew wszystkim pozorom los Austrji. Jeśli Niemcy zdołają przeprowadzić Anschluss, w takim razie Węgry, nawet gdyby im przyznano poprawę granic, zostaną prowincją polityczną i gospodarczą wielkiego imperjum węgierskiego. To niebezpieczeństwo jest wszędzie i przez wszystkie odcienie polityczne węgierskie uznawane i akcentowane i ono, a nie papierowe pogróżki z Pragi czy z Belgradu, jest tu główną zaporą, która dzieli Węgry od Niemiec i ich polityki, mimo wszystkich pozornych analogij. Jeżeli Niemcy nie zdołają przeprowadzić Anschlussu, wtedy występuje możliwość całego szeregu kombinacyj, zarówno dla Austrji, jak dla Węgier, których jednak dziś nikt nie może jeszcze rozplątać. Toteż nic dziwnego, że Węgry nie mogą w tej chwili robić nic innego, jak wyczekiwać.

Z pustemi rękami.

Londyn 23 marca.

(PAT) „Evening Standard" w artykule p. t.: „Z pustemi rękami" omawia podróże Mac Donalda i stwierdza, że rozmowy weszły obecnie w stadjum komiczne. Mac Donald pojechał do Rzymu ze swym planem rozbrojenia, przybył do Paryża z planem Mussoliniego, zarzuciwszy w drodze swój własny plan, który — jak się zdaje — nie uzyskał ze strony il Duce najmniejszej uwagi, do Londynu zaś powrócił bez żadnego planu, albowiem Francja zdecydowanie odrzuciła asocjację z proponowanym paktem rzymskim. Dziennik stwierdza, że jednak pewna tajemnica, dotycząca proponowanego paktu, zasługuje na wyświetlenie: Mac Donald usiłował chronić się przed francuskiem oskarżeniem przedstawienia Francji angielsko-włoskiego fait accompli dementując, że wogóle jakikolwiek pakt w określonej formie istnieje. Niemniej przeto dokument, który Mac Donald przywiózł wczoraj do Paryża i który Mussolini przedstawił w sobotę ambasadorom francuskiemu i niemieckiemu jest wyraźnym i niezaprzeczalnym projektem konwencji.

Paul Boncour uspokaja Polskę.

Paryż 23 marca.

(Tel. wł.) „Echo de Paris" donosi, że plan Mussoliniego wzbudził wśród delegacyj państw Małej Ententy i Polski w Genewie tak wielkie zaniepokojenie, iż minister spraw zagranicznych Paul Boncour widział się zmuszonym je uspokoić. Wysłał on w tym celu do Genewy referenta dla spraw Ligi Narodów przy francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych, Massigliego. Akcja Massigliego nie wpłynęła jednak uspokajająco i państwa Małej Ententy stoją dalej na stanowisku, że zgoda Francji na projekt układu państw zachodnich musiałaby za sobą pociągnąć następstwa w formie zmiany stosunków państw Małej Ententy z Francją. „Matin" natomiast pisze, że zaniepokojenie Małej Ententy zostało już usunięte.

Z konferencji rozbrojeniowej.

Dyskusja nad planem Mac Donalda.

Genewa 23 marca.

(Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem komisja główna konferencji rozbrojeniowej odrzuciła projekt odroczenia prac konferencji do końca kwietnia i postanowiła niezwłocznie przystąpić do dyskusji generalnej nad projektem konwencji rozbrojeniowej, wniesionym przez premjera Mac Donalda.

Norman Davis wyjechał do Genewy.

Nowy Jork 23 marca.

(Tel. wł.) Główny amerykański delegat na konferencję rozbrojeniową Norman Davis wyjechał wczoraj z Nowego Jorku do Genewy.

Rząd odpowiedzialny tylko przed Prezydentem.

Obrady sejmowej komisji konstytucyjnej.

Na czwartkowem posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej wicemarsz. Car wygłosił referat o rządzie i o odpowiedzialności rządu, składając następujące tezy:

1) Prezydent Rzplitej powołuje rząd bez udziału jakiegokolwiek innego czynnika,

2) Rząd składa się z prezesa Rady ministrów i ministrów. Prezydent Rzplitej, według swobodnego uznania mianuje i odwołuje prezesa Rady ministrów, a na jego wniosek mianuje i odwołuje ministrów,

3) Ministrowie tworzą Radę ministrów pod przewodnictwem prezesa, który nadaje ogólny kierunek pracom i polityce rządu. Liczba, zakres działań i wzajemny stosunek ministrów, jak również kompentencje Rady ministrów określa dekret Prezydenta Rzplitej,

4) Rada ministrów i poszczególni ministrowie są odpowiedzialni politycznie i konstytucyjnie przed Prezydentem Rzplitej za swoją działalność oraz za całość powierzonego im kierownictwa,

5) Sejm w wykonaniu kontroli może pociągnąć Radę ministrów i poszczególnych ministrów do odpowiedzialności parlamentarnej i konstytucyjnej,

6) Odpowiedzialność polityczna rządu przed Prezydentem Rzplitej polega na prawie odwołania rządu lub poszczególnych ministrów,

7) Odpowiedzialność parlamentarna polega na prawie sejmu żądania ustąpienia rządu lub poszczególnych ministrów. Wniosek o votum nieufności winien odpowiadać następującym warunkom: a) może być zgłoszony conajmniej przez 1/4 ustawowej liczby posłów, b) powinien być rozpatrywany i głosowany razem z motywami, c) nie może być poddany pod głosowanie przed upływem 7 dni od daty zgłoszenia, d) może być zgłoszony tylko podczas sesji zwyczajnej, e) do uchwalenia wymagana jest absolutna większość ustawowej liczby posłów. W razie uchwalenia wniosku, Prezydent Rzplitej bądź odwołuje rząd, bądź rozwiązuje sejm. Wniosek odrzucony nie może być ponowiony przed upływem 3 miesięcy,

8) Odpowiedzialność konstytucyjna polega na oddaniu prezesa Rady ministrów lub ministra przed sąd trybunału stanu za umyślne naruszenie konstytucji lub ustawy, chociażby ono nie stanowiło przestępstwa, przewidzianego przez kodeks karny. Postępowanie będzie wszczęte bądź na skutek zarządzenia Prezydenta Rzplitej, bądź na skutek uchwały sejmu, powziętej w obecności conajmniej 2/3 ustawowej liczby posłów i 3/5 oddanych głosów.

Po p. wicemarszałku pos. Czuma referował o powołaniu rządu i władz, oraz pos. Szawlewski (BB) o samorządzie zawodowym. Po referacie pos. Szawlewskiego posiedzenie komisji zakończono.

Obrady sejmu.

O godz. 4 popołudniu rozpoczęło się posiedzenie plenarne sejmu, którego porządek dzienny obejmował niemal wyłącznie sprawozdania poszczególnych komisyj o rozmaitych wnioskach klubów opozycyjnych. Ktoś żartobliwy nazwał z tego powodu porządek dzienny tego posiedzenia programem na „nie". Wyjątek stanowi pierwszy punkt obrad, dotyczący poprawek senatu do ustawy samorządowej. Jest to jedyny punkt programu na „tak".

Poprawki senatu referował pos. Polakiewicz, poczem posłowie Rymar (kl. nar.), Bogusławski (str. lud.) i Ciołkosz (PPS) dorzucili do referatu pos. Polakiewicza swoje uwagi krytyczne, wnosząc o odrzucenie projektu razem z poprawkami. Wniosku tego Izba nie uwzględniła, a poprawki senatu w myśl życzeń komisji zostały uchwalone.

Następnie przyjęto bez dyskusji nowelę do ustawy o funduszu drogowym, ustawę o zaopatrzeniu nauczycieli z czasów zaborczych oraz szereg innych projektów ustaw, poczem Izba przystąpiła do dyskusji nad wnioskami klubów opozycyjnych. Cały ich szereg, a m. in. wnioski w sprawie zajść antyżydowskich sejm odrzucił.

Na tem o godz. 9 wieczorem marszałek zamknął posiedzenie.

Niemcy pod znakiem Hitlera.

Kerrl pruskim ministrem sprawiedliwości.

Berlin 23 marca.

(Tel. wł.) Wicekanclerz v. Papen w charakterze komisarza Rzeszy dla Prus mianował dziś prezydenta sejmu pruskiego Kerrla komisarycznym pruskim ministrem sprawiedliwości.

Manifestacje monarchistyczne w Niemczech.

Berlin 23 marca.

(PAT) Niemieckie organizacje monarchistyczne urządziły wczoraj w Berlinie manifestacyjny obchód, w którym uczestniczył również ks. Ferdynand Eitel, jeden z synów b. ces. Wilhelma. Manifestacja odbyła się pod hasłem restytucji monarchji w Niemczech pod berłem dynastji Hohenzollernów.

Tendencyjne plotki.

Berlin 23 marca.

(PAT) Prasa niemiecka ogłasza alarmującą wiadomość o rzekomem przekroczeniu w okolicy Pirmansens granicy niemieckiej przez dwu uzbrojonych kawalerzystów francuskich, którzy pod osłoną karabinu maszynowego mieli przeglądać teren niemiecki w poszukiwaniu narodowo-socjalistycznych oddziałów szturmowych. Pogłoski te zostały przez Biuro Wolffa w kategorycznej formie zdementowane.

Osietzky zamordowany?

Paryż 23 marca.

(PAT) Na podstawie informacyj, zaczerpniętych z wiarygodnych źródeł, „Le Populaire" utrzymuje, że niemieccy więźniowie polityczni, zwłaszcza komuniści, **osadzeni są w więzieniu wojskowem w byłej twierdzy w Spandawie koło Berlina.** Przebywają tam również przywódcy partji komunistycznej. pos. Thaelman i Torgler, których potraktowano z tak wielką brutalnością, **że musiano ich umieścić w szpitalu.** Co do **Karola v. Osietzky'ego, znanego pacyfisty, którego oskarżono o zdradę stanu, a który „znikł"** od czasu objęcia przez hitlerowców władzy, **to według wszelkiego prawdopodobieństwa został on zamordowany,** przynajmniej władze hitlerowskie dały tak do zrozumienia jego żonie.

Bandycki napad na żonę ambasadora włoskiego w Londynie.

Londyn 23 marca.

(PAT) „Daily Herald" donosi z Berlina o bandyckim napadzie oddziału hitlerowskiego na małżonkę ambasadora włoskiego p. Cerutti. Pani ambasadorowa Cerutti przejeżdżała samochodem, gdy właśnie przechodził oddział hitlerowców w brunatnych koszulach. Ponieważ pani Cerutti jest śniadą brunetką, hitlerowcy wzięli ją za Żydówkę, wywlekli przemocą z samochodu i obrzucili wyzwiskami. Policja hitlerowska aresztowała korzystającą z nietykalności dyplomatycznej ambasadorową za zakłócenie spokoju na ulicy(!) i tamowanie ruchu ulicznego(!) nie bacząc na jej protesty. Dopiero w komisarjacie policji pani Cerutti zdołała przekonać swych prześladowców, że jest małżonką ambasadora włoskiego w Londynie.

Napad na polskiego księdza.

Królewiec 23 marca.

(PAT) Hitlerowcy napadli i zniszczyli plebanję ks. Osińskiego w Butrynach.

Żydzi polscy w Niemczech wyjęci z pod prawa.

Londyn 23 marca.

(PAT) Prasa angielska ogłasza sprawozdanie z przyjęcia angielskiej delegacji pacyfistów przez ambasadora niemieckiego w Londynie v. Hoescha. Delegacja ta interwenjowała w sprawie prześladowania socjalistów, pacyfistów i żydów. Z oświadczenia ambasadora Hoescha można było wywnioskować, że rząd Hitlera gotów jest udzielić opieki prawnej osiedlonym w Niemczech od wieków Żydom. Natomiast zupełnie wyraźnie odmawia ochrony prawnej wszystkim napływowym elementom żydowskim, które v. Hoesch określa, jako Ostjuden. Odpowiedź ambasadora Hoescha wywarła na delegatach angielskich fatalne wrażenie.

Protest rabinów amerykańskich.

Nowy York 23 marca.

(PAT) Stowarzyszenia rabinów amerykańskich proklamowały na dzień 27 bm. „dzień żałoby" na znak protestu przeciwko prześladowaniu żydów w Niemczech.

Eksperymenty reflacyjne.

I.

Istnieje w Anglji zwyczaj, że prezesi wielkich banków corocznie, przy okazji przedkładania akcjonarjuszom sprawozdania za rok ubiegły, wygłaszają mowy. Poza sprawami, dotyczącemi życia danej instytucji, mowy poruszają zawsze pewne zagadnienia ogólne, posiadające szczególne znaczenie dla życia gospodarczego. Okoliczność, że na czele wielkich banków angielskich stoją wybitni fachowcy, mający możność traktowania zagadnień w dużych perspektywach, a zarazem fakt, że wskutek wysokiego poziomu myślenia gospodarczego w społeczeństwie, i akcjonarjusze mają w stosunku do tych enuncjacyj poważne wymagania, sprawiają, iż mowy, wygłaszane przez prezesów banków, są dalekie od konwencjonalizmu.

W szeregu takich mów, wygłoszonych w roku bieżącym, specjalne zaciekawienie powinna wywołać ostatnio opublikowana mowa prezesa Midland Bank'u, p. Reginalda Mc Kenna, poświęcona jednemu z najaktualniejszych dziś tematów: zagadnieniu pieniądza, jako m e d i u m wymiany dóbr i usług oraz roli, którą może pieniądz odegrać w przezwyciężeniu dzisiejszych trudności gospodarczych.

Mc Kenna występuje jako zdecydowany przeciwnik, na dziś conajmniej, myśli powrotu funta do złota wszystko jedno czy w relacji dawnej, czy w jakiejkolwiek innej, nowej (str. 13). Powiada, iż „pomyślność wewnętrzna przy zrównoważonym budżecie, niskiem opodatkowaniu i zmniejszonem bezrobociu jest ważniejsza, niż kurs dewizy" (ibid.). Czyż bowiem istotnie kurs ten decyduje względnie musi decydować o stabilizacji stosunków wymiany? Li tylko „wskutek długiego przyzwyczajenia, wielu z nas myśli nadal i mówi o walucie złotej, jako o stałej, o walucie zaś, oderwanej od złota — jako o niestałej" (str. 2). „Jeżeli jednak nadamy pojęciu stałości waluty znaczenie właściwe, przekonamy się, że sterling, niewątpliwie najważniejszy pomiędzy walutami, które się od złota oderwały, wykazał od chwili, gdy zdobył tę niezależność, znacznie więcej stałości od dolara. W bilansie, funt, mierzony jego zdolnością nabywczą w stosunku do towarów innych, niż złoto, pozostał zdumiewająco stały" (ibid.). Trzeba zaś powiedzieć sobie, że „istotną miarę stałości stanowi fakt, ile za walutę można nabyć nie złota, lecz ogólnie towarów, które dotyczą codziennnego użytku w produkcji i w konsumcji" (ibid).

Mc Kenna przyznaje, że ogólny stan depresji jest w znacznej mierze uzależniony od zamętu monetarnego, lecz uważa, że „czynnika rozstroju trzeba szukać nie w najmniejszej mierze" (ibid.) właśnie — w walutach złotych. Jako ilustrację tej tezy podaje okoliczność, iż dla „oczywistej poprawy w pewnej ilości państw, które się (swą walutą) oderwały od złota, nie można znaleźć odpowiednika w państwach, trwających przy złocie, których położenie, ogólnie mówiąc, doznało pogorszenia" (str. 3). Wedle dochodzeń Board of Trade w pierwszej połowie r. 1932 „państwa, które oderwały się (swą walutą) od złota, zwiększyły swój udział w imporcie i w eksporcie światowym... przyczem zwiększenie to dotyczy w znaczniejszych rozmiarach eksportu, niż importu" (ibid). Mc Kenna przypuszcza „there can be little doubt"), iż ta rozbieżność stała się w dalszym ciągu jeszcze wydatniejsza i to nietylko w handlu międzynarodowym, lecz również w całokształcie stosunków wewnętrznych. „Ażeby wziąć przykład szczególny: poziom aktywności gospodarczej w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. w r. 1932 uznany jest oficjalnie za znacznie niższy, niż w roku poprzednim, podczas gdy w W. Brytanji poziom ten utrzymywał się praktycznie bez zmiany" (ibid.).

Dalszego dowodu szuka autor w finansach państwowych. Państwa, które trzymają się złota, stoją wszystkie w obliczu deficytów budżetowych. „Przy stałej aprecjacji waluty realny ciężar świadczeń na rzecz budżetu, szczególnie z racji długów, wzrasta stale... Staje się coraz bardziej wątpliwe, czy bez szybkiego zwrotu w ruchu cen, napięcie oszczędności, elastyczne traktowanie ciężarów, nadających się do finansowania z pożyczek, i największa pomysłowość w zakresie nowych podatków zdołają zbalansować budżety państw, trzymających się wciąż złota" (str. 4). Mc Kenna nie chce sugerować wrażenia, jakoby uważał, iż „państwa, które odeszły od złota, znalazły się wobec łatwości zbalansowania budżetów, albo że już zdołały to uczynić. Conajmniej jednak jest słusznem, że wykazują one w dotyczącym kierunku postęp większy, niż państwa drugiej z grup. Finanse państwowe są niewątpliwie w lepszym stanie w tych państwach, gdzie systematyczny spadek cen wewnętrznych został zatrzymany, niż w tych, gdzie wskutek zależności od złota, trwa on nadal" (ibid.). Na tem tle dochodzi autor do efektownej tezy, iż warunki wczesnego okresu powojennego uległy dokładnie odwróceniu: „Odłączenie się od złota nie stanowi już oznaki wykolejenia się (disorder) budżetowego; związek ze złotem nie jest już cechą wyróżniającą zdrowych finansów państwowych" (ibid.).

Jednym z najistotniejszych ognisk trudności dzisiejszych jest ciągła zniżka cen, zaś „zwyżka cen artykułów podstawowych stanowi czynnik zasadniczy dla powrotu świata do zdrowia" (str. 6). Dla kształtowania się cen na rynku światowym decydujące są ceny w funtach sterlingów. Ma to miejsce nie z racji efektu, wywieranego przez poziom cen w W. Brytanji na kurs dewizy, lecz z powodu przewagi W. Brytanji jako konsumenta artykułów podstawowych, produkowanych zagranicą. Jeżeli tedy ceny w funtach wzrastają, powoduje to tendencję wzmocnienia cen na całej linji, nawet i w państwach waluty złotej. „Czyż jest jednak dla nas możliwem podniesienie poziomu naszych cen wewnętrznych, w szczególności, czy możemy to osiągnąć przez celowe oddziaływanie od strony pieniężnej (monetary management)? Jeżeli zaś jest to możliwe, czy nie będzie to ujawnieniem tego straszydła — inflacji? W aktualnych warunkach mamy tak wiele podstaw do powrotu do zdrowia, iż przyznaję, że myśl o inflacji tak długo, jak długo idzie o inflację kontrolowaną, nie jest mi straszna. Obecnie słowo to nie jest już zarzutem, jakkolwiek pewne czułe sumienia znajdują ulgę w użyciu niewinnego substytutu „reflacja" (str. 6). Autor przypomina powiedzenie Hawtrey'a, iż „ujemne konsekwencje nawet niekontrolowanej inflacji zostały stanowczo przekroczone przez złe skutki deklaracji" (ibid.). Toteż, zamykając ten wywód, Mc Kenna powiada, iż „kontrolowana inflacja, ze środka warjatów i filutów, stała się w szerokiej opinji najkorzystniejszem rozwiązaniem naszych trosk, szczególnie od chwili, gdy stało się jasne, że istotna zwyżka cen hurtownych musi wywierać nie więcej, niż słaby skutek na koszta utrzymania" (ibid.).

Odczyt prof. Haleckiego w Sorbonie.

Paryż 23 marca.

(PAT) Prof. Oskar Halecki, członek krakowskiej Akademji Umiejętności, wygłosił w Sorbonie odczyt p. t.: „Rzym i Bizancjum w historji Litwy". Świetnie wygłoszona prelekcja wybitnego polskiego uczonego wysłuchana została z dużem zainteresowaniem przez licznych przedstawicieli francuskiego świata naukowego. Na zebraniu obecny był również m. in. pos. litewski w Paryżu.

Z teatrów.

Teatr „Nowe Ateneum". „Dorota Angermann", sztuka w 5 aktach G. Hauptmanna.

W teatrach warszawskich (nietylko zresztą!) rozpoczęła się od pewnego czasu nowa moda — oto tłumacze i inscenizatorowie w sposób niesłychanie dowolny pozwalają sobie na przeinaczanie, przerabianie wystawianych sztuk. By móc pisać o takich przedstawieniach, należałoby upodobnić się do liceistów francuskich, którzy na t. zw. porankach klasycznych w „Comedie Française" z egzemplarzami w ręku śledzą akcję tragedyj czy komedyj Corneillowskich, Racinowskich, Molierowskich.

Odgadywać trzeba zaiste, co jest własnym pomysłem autora, co — „dodatkiem" lub „wplecionką" pomysłowych tłumaczy i reżyserów. Taka zabawa w „zgaduj zgadula" nie należy bynajmniej do przyjemności, tembardziej, że przeważnie egzemplarz oryginału zdobyć trudno.

Teatr „Nowe Ateneum" wystawił właśnie w tłumaczeniu J. Brodzkiego i w inscenizacji L. Schillera sztukę Gerharda Hauptmanna „Dorota Angermann". Nie wyobrażam sobie ani na chwilę, by autor „Hanusi" pomimo wielu lat, które minęły od stworzenia tej prześlicznej bajki do napisania „Doroty Angermann" mógł przejść aż tak daleko idące przemiany, by apoteozować, podnosić do poziomu jakiegoś męczennictwa społecznego najnikczemniejsze zbrodnie podziemi amerykańskich. A przecież w akcie czwartym „Doroty" na ten temat słyszymy długie tyrady. Być może, że wiele innych jeszcze rzeczy dodano i przemycono pod nazwiskiem Hauptmanna. Trudno w takich warunkach pisać o wartości utworu dramaturga niemieckiego. Można tylko stwierdzić, że rzecz o uwiedzionej dziewczynie z „dobrego domu" — ba! córce pastora, stoczenie się jej na dno społeczne, to problemat dziś już mało fascynujący i nadużyty.

Losem Doroty Angermann wzruszać się może chyba tylko „kołtuństwo i mieszczaństwo berlińskie" i wszelkie inne, które, jak pisze p. Emil Breiter w notatce biograficznej, umieszczonej w programie teatralnym, oburzało się strasznie na Hauptmanna za jego pierwszą sztukę „Przed wschodem słońca".

Zmieniają się warunki, zmieniają ludzie, zmieniają upodobania i gusty warstw społecznych. To, co przed 40-tu laty oburzało kołtunerję, dziś może ją wzruszać. Ale teatr „Nowe Ateneum" owiany jest przecież duchem, który podobno ma tendencje światoburcze. — Czyżby decydowało o wystawieniu „Doroty Angermann" to, że pastor w tej sztuce rzuca obrzydliwe bluźnierstwa, że cała ta postać jest w ustawicznej sprzeczności z obowiązkami, które mu narzuca duszpasterstwo? Pozatem parę momentów o zabarwieniu społecznem, m. in. owa wątpliwego autorstwa scena z aktu czwartego?

Rzecz wyreżyserowana jest z dużą pieczołowitością i starannością. Cóż, kiedy wykonawcy zawiedli z wyjątkiem jednego tylko p. Stanisława Stanisławskiego (występ gościnny), który znakomicie oddał cynizm i bezduszną brutalność pastora — ojca Doroty. P. Kuncewiczówna (rola tytułowa) dopiero w piątym akcie miała dobre momenty tragiczne. — Pomiędzy młodą panienką dobrze wychowaną, a ulicznicą, która przez lat parę wycierała rynsztoki Nowego Jorku i Hamburga, zbyt mała była różnica nietylko w grze, ale przedewszystkiem w charakteryzacji, tak mała, że aż rażąca i zadziwiająca. Wina to i reżysera, który ten ważny szczegół przeoczył. Z pośród innych wykonawców ponad prymitywy prowincjonalne wyszli p. Wiercińska i p. Damięcki (kucharz-uwodziciel Mallonek). Dekoracje wszystkie jakoś strasznie „brudne" — i mieszkanie pastora i „home" bogatego niemieckiego „pana, żyjącego z własnych funduszów".

L. Lewenstam.

KRONIKA.

Warszawa 24 marca.

— **Kalendarz na piątek:** św. Gabrjela. Wschód słońca 5.20, zachód 17.42, wschód księżyca 4.42, zachód 15.54.

OGÓLNA.

— **Frekwencja w kinach i teatrach.** W lutym zanotowano następującą frekwencję we wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach widowiskowych a miasto: w kinach 768.000 osób (w styczniu b. r. 1.048.000), w teatrach 82.000 (110.000), w teatrzykach 33.000 (38.000), zawody sportowe 63.500 (142.000).

— **Loterja.** W czasie dzisiejszego ciągnienia 5 kl. 26 loterji klasowej większe wygrane padły na następujące numery: 15.000 zł 64.400, 5.000 zł 69.144†, 79415, 121983, 2.000 zł 4251, 12131, 16213†, 18831, 54641, 60675, 63874†, 66383†, 72680, 70508†, 100126, 104993, 120752, 121830, 12221, 124944, 127077†, 131465, 135225, 137599.

MIEJSKA.

— **Osobiste.** Dr Jan Bobrzyński prosi nas o podanie do wiadomości, że ze względu na nawał zajęć nie mógł przyjąć mandatu członka Rady naczelnej Ż. Z. O. P.

— **Ferje świąteczne na wyższych szkołach.** Na uniwersytecie warszawskim ferje świąteczne rozpoczęły się 20 bm. Na politechnice, wyższej szkole handlowej i szkole gospodarstwa wiejskiego ferje wielkanocne rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

— **Miejski dodatek do patentów.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło uchwałę Rady miejskiej o pobieraniu na rzecz miasta dodatku do opłat państwowych od patentów na wyrób i sprzedaż trunków i wszelkiego rodzaju przetworów alkoholowych w wysokości 100 i 200 procent.

— **Zaległości za leczenie w szpitalach.** Za leczenie w szpitalach miejskich w Warszawie należy się od rozmaitych osób i gmin okolicznych przeszło 37.000.000 zł.

— **Samobójstwo młodych ludzi.** Wczoraj na torze kolejowym pomiędzy Miłosną a Strugą rzuciła się pod pociąg młodociana para samobójców 22-letni chłopiec i 17-letnia dziewczyna. Pociąg natychmiast zatrzymano, młodzieniec jednak już nie żył, dziewczyna zaś dawała słabe znaki życia i w drodze do szpitala zmarła. W kieszeni ubrania młodego samobójcy znajdowała się kartka ze słowami: „Nie możemy żyć bez siebie — Lusia i Zenek". Policji udało się ustalić nazwiska zmarłych — są to Zenon Wilczyński i Natalja Zybaczewska.

— **Tragedja w „Winiarni ziemiańskiej".** Wczoraj około 2 w nocy w „Winiarni ziemiańskiej" w gmachu Filharmonji doszło do tragicznego zajścia między majorem Strawińskim a inż. Jankowskim. Po krótkiej sprzeczce słownej, wzajemnem spoliczkowaniu się, doszło do tego, że mjr. Strawiński błyskawicznie wydobył rewolwer i kilku strzałami zabił inż. Jankowskiego. Na miejsce przybyły władze sądowo-śledcze oraz wojskowe. Major Strawiński został aresztowany. Śledztwo w toku.

— **Skazanie „tybetańskiego" lekarza.** Wczoraj odbyła się w wydziale odwoławczym sądu okręgowego sprawa znanego na terenie Warszawy „lekarza tybetańskiego" Piastuszkiewicza, oskarżonego o nielegalne wykonywanie praktyki lekarskiej. Po przesłuchaniu szeregu świadków sąd skazał Piastuszkiewicza za nielegalne wykonywanie praktyki lekarskiej na 300 zł grzywny z zamianą na 20 dni aresztu.

Nowe władze warszawskiego Komitetu L. O. P. P.

W dniu 21-ym b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie zarządu warszawskiego komitetu L. O. P. P., wybranego na walnem zgromadzeniu w dniu 12-tym b. m.

Nowy zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: prezes — wicewojewoda Władysław Włoskowicz, wiceprezesi: M. Sokorski i Siwiec, skarbnik — radca K. Iwachow, sekretarz — kpt. w st. spocz. L. Podsiawski, oraz członkowie: — ks. prałat Bączkiewicz, kpt. dypl. Morbitzer, naczelnik K. Olszewski, nacz M. Terlecki, oraz dyr. inż. A. Wysokiński. Zastępcy członków — mjr. Kobielski, dyr. Migdało i wizytator Rogowski. Ponadto w skład zarządu wchodzą prezesi trzech najliczniejszych komitetów powiatowych L. O. P. P., a mianowicie dyr. Fr. Szeliga z Włocławka, inż. J. Szaniawski z Płocka, kpt. K. Piotrowicz z Warszawy—powiat.

Do komisji rewizyjnej walne zgromadzenie powołało: kom. Jarzęckiego z Włocławka, dyr. Kazimierskiego z Grodziska i dyr. E. Zdanowskiego z Żyrardowa, zaś na zastępców — insp. N. Sołtana z Sochaczewa i inż. Czerneckiego z Łowicza. —

Po ukonstytuowaniu się zarządu komisarz komitetu płk. inż. Moniuszko przekazał urzędowanie nowemu zarządowi, oraz zdał sprawozdanie ze swej działalności za okres od 17-go marca 1932 r. do 21-go marca b. r. przekazując jednocześnie wybranej komisji rewizyjnej do sprawdzenia stan kasy i rachunkowości za okres swego urzędowania.

Sprawa podręczników.

Z Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W sprawie podręczników szkolnych. W ostatnich dniach pojawiły się w kilku pismach alarmujące notatki lub artykuły, donoszące o rzekomem rozporządzeniu Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 8-go b. m., „na mocy którego od nowego roku szkolnego 1933/34, a więc od 20 sierpnia b. r., będące dotychczas w użyciu aprobowane i zalecone podręczniki szkolne muszą być wycofane". Ponadto, że wśród autorów i księgarzy panuje zaniepokojenie z powodu krótkiego terminu (do 15 maja b. r.), przedkładania nowych podręczników do aprobaty.

Dla sprostowania takich nieścisłych informacyj, Polskie Towarzystwo Wydawców Książek uważa za swój obowiązek podać do publicznej wiadomości co następuje:

1) Nowe podręczniki szkolne będą wprowadzone od nowego roku szkolnego (1933/34) tylko w oddziałach I, II i V szkoły powszechnej i w 1 klasie gimnazjalnej t. j. w tych, w których od nowego roku szkolnego nauka będzie się odbywała według nowych programów. Dotyczy to tylko szkół państwowych. Szkoły prywatne będą mogły nadal używać dawnych podręczników.

2) Ani autorzy ani wydawcy nie są zaskoczeni koniecznością przedstawienia podręczników do aprobaty do 15 maja 1933, gdyż o konieczności dostosowania podręczników dla wymienionych w punkcie pierwszym klas do nowych programów zostali przez Ministerstwo W. R. i O. P. poinformowani jeszcze w jesieni roku ubiegłego, a mianowicie na konferencji w dniu 3 października r. ub, o której przebiegu został wydany przez Zarząd T-wa komunikat drukowany w Nrze 19 „Przeglądu Księgarskiego" z dnia 15 paźdź. ub. roku, Warszawa, marzec 1933. Za Zarząd: St. Arct. Dr J. Gebethner.

Wycieczki amerykańskie przybywają do Polski.

W nadchodzącym sezonie letnim przybędzie do Polski szereg wycieczek ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn.

Dotychczas zgłoszono już osiem większych wycieczek. W dniu 12-tym kwietnia przybędzie do Gdyni na okręcie „Pułaski" wycieczka Zjednoczenia św. Józef w Pitsburgu; w dniu 5-tym maja przybędzie na okręcie „Polonia" wycieczka Ligi Stowarzyszeń Polskich w Cleveland, do której przyłącza się wycieczka towarzystwa Przyjaciół Morza Polskiego w Cleveland; 13-go czerwca przybędzie do Gdyni na okręcie „Kościuszko" wycieczka Legjonu Polsko-Amerykańskich Weteranów w Cleveland, do której przyłącza się wycieczka Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego w Cleveland. Ponadto w dniu tym również na okręcie „Kościuszko" przybędzie do Gdyni wycieczka pozastowarzyszeniowa, w dniu 29-tym czerwca przyjedzie do Gdyni na „Polonji" wycieczka polskich weteranów z wojny światowej z Detroit; 10-go lipca przybędą do Gdyni na okręcie „Pułaski" dwie wycieczki — jedna Sokoła Polskiego w Ameryce z Pitsburga, druga — Polskiego Towarzystwa Dobroczynności św. Jerzego w New Jersay; wreszcie dnia 18-go lipca przybędzie do Gdyni na „Kościuszce" wycieczka Polskiego Związku Narodowego z Chicago.

Ponadto szereg innych związków i stowarzyszeń Polonji Amerykańskiej przygotowuje wycieczki do Polski. Terminy tych wycieczek nie zostały jednak dotychczas ustalone.

Pogrzeb ś. p A Hilchena.

Dnia 21 b. m. odbył się na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie pogrzeb ś. p. Henryka Andrzeja Hilchena, studenta Uniwersytetu Poznańskiego w wieku lat 20, który wraz ze śp. Stefanem Plucińskim zginął tragiczną śmiercią w katastrofie lotniczej pod Środą w poznańskiem w dniu 17 b. m.

Egzekucje odprawił stryj zmarłego ks. Prałat J. Hilchen wobec bardzo licznie zebranego grona przyjaciół i znajomych.

W orszaku żałobnym zauważyliśmy ministra Przemysłu i Handlu, wiceministra F. Doleżala, prezesa Strasburgera, dyr. Wierzbickiego, dyr. J. Kożuchowskiego itd. Pozatem w pogrzebie brał udział poczet Sztandarowy Korporacji, do której należał zmarły. Ś. p. H. A. Hilchen był synem dyrektora Departamentu Morskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wybitnego działacza i propagatora pracy polskiej na morzu.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Dyrekcja okr. kolei** przysyła następujący komunikat: Z natychmiastową ważnością odwołuje dyrekcja bieg następujących pociągów: poc. Nr 3 odchodzący z Krakowa o godz. 3.20 do Krynicy, poc. Nr 4 odchodzący z Krynicy o godz. 20.20 do Warszawy, poc. Nr 6103 i 1203 odchodzący z Krakowa o godz. 3.35 do Zakopanego i Rabki Zarytego, poc. Nr 6104 i 1204 odchodzący z Zakopanego o godz. 21.32 i z Rabki-Zarytego o godz. 22.25 do Krakowa i Warszawy. Od dnia 21 bm. wstrzymała dyrekcja bieg poc. Nr 631 odchodzącego z Nowego Sącza o godz. 10.20 do Krynicy oraz poc. Nr 632 odchodzącego o godz. 17.20 z Krynicy do Nowego Sącza. Z dniem tym ustał również kurs wagonu bezpośredniej komunikacji Zakopane—Krynica i z powrotem.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Z powodu złego stanu mostu na rzece Lepietnicy** w gminie Klikuszowa, pow. Nowy Targ, w ciągu drogi państwowej Warszawa—Zakopane w km 377.60 zostanie zamknięty z dniem 24 bm. do odwołania ruch przez ten most dla samochodów osobowych, ciężarowych i autobusów oraz fur konnych przekraczających ciężar własny z ładunkiem 800 kg. Dla komunikacji pojazdów, do których odnosi się niniejsze zamknięcie mostu, ustanawia się objazd między Skomielną Białą a Nowym Targiem od osiedla Zabornia na terenie gminy Rabka w km 366.100 wyżej podanej drogi państwowej przez Spytkowice, Jabłonkę, Czarny Dunajec do Nowego Targu w km. 383.200 tejże drogi, względnie w przeciwnym kierunku.

ZE LWOWA.

— **Odrzucone zażalenie.** Śledztwo w sprawie aresztowanych we Lwowie działaczy narodowej demokracji — o czem donieśliśmy wczoraj — prowadzone jest dalej. Sąd na posiedzeniu odrzucił zażalenie wniesione z powodu nałożenia aresztu śledczego na wszystkich aresztowanych z wyjątkiem p. Jana Ulanowskiego, co do którego areszt śledczy został uchylony.

— **Profanacja zwłok.** Do grobowca rodziny Wita Sulimirskiego w Kobylanach koło Krosna włamali się złodzieje i sprofanowali zwłoki. Celu nie osiągnęli, gdyż w trumnach nie było wartościowych przedmiotów.

— **Znaczna kradzież.** W Tarnopolu złodzieje skradli z mieszkania Józefa Lindmana 3.500 dolarów.

Z POZNANIA.

— **Dyrektorem Wielkopolskiej Izby rolniczej** w Poznaniu, w miejsce ustępującego Dr Konopińskiego, mianowany został p. Zorcaster Morzycki, dotychczasowy naczelnik wydziału w urzędzie wojewódzkim w Poznaniu.

— **Tragiczna wycieczka łodzią.** Wczoraj popołudniu wydarzył się na Warcie tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą jedną ofiarę. W godzinach popołudniowych wybrała się z Poznania na trening wiosenny 4-osobowa załoga klubu wioślarskiego „Poznań 04" pod kierownictwem trenera Burzyńskiego. W drodze wioślarze zauważyli na wodzie wywrócony dnem do góry kajak. Sądząc, że zaszedł tu jakiś wypadek przyspieszyli biegu i skierowali się do kajaka. Nagle w jadącą łódź uderzyła silna boczna fala. Trzej młodzi wioślarze wyskoczyli do wody. Jeden z nich, Marjan Kaczmarek, wskoczywszy do wody doznał prawdopodobnie udaru serca i utonął. Dwaj jego koledzy zdołali się uratować.

Z POMORZA.

— **Minister komunikacji w Toruniu.** Dzisiaj przybył do Torunia p. minister komunikacji inż. Butkiewicz w towarzystwie wicemin. Gałlota, celem zbadania na miejscu możliwości rozlokowania urzędu dyrekcji okręgowej kolei w Toruniu. Pan minister zwiedził gmach, przewidziany na pomieszczenie dyrekcji okręgowej, nowobudujący się gmach ZUPU i place przeznaczone na zabudowanie. Następnie p. minister zwiedził budujący się na Wiśle most, który w najbliższym czasie ma być wykończony, poczem odjechał do Bydgoszczy.

— **Walny zjazd pomorskiego Towarzystwa rolniczego** rozpoczął się wczoraj w Gdańsku. Udział w obradach bierze kilkadziesiąt osób z całego Pomorza. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Towarzystwa rozpoczęło się wygłaszanie referatów.

Z ŁODZI.

— **Rozstrzelanie szpiega.** W Łodzi sąd wojskowy rozpatrywał sprawę sierż. zawod. Jana Cierpiały, oskarżonego o szpiegostwo. Sąd skazał go na degradację i karę śmierci. Ponieważ Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski wyrok wykonano.

Sport i wychowanie fizyczne.

Jędrzejowska w półfinale o mistrzostwo W. Brytanji. W Londynie odbyły się ćwierćfinałowe zawody tenisowe kobiece o mistrzostwo stolicy W. Brytanji na kortach krytych. Jędrzejowska walczyła z Angielką Coge Covell, bijąc ja łatwo w dwu setach 6:3, 6:1. Jędrzejowska w ten sposób weszła do półfinału i spotka się z jedną z najlepszych rakiet Anglji, 19-letnią Stammers, znaną z gry lewą ręką.

Oxford—Cambridge słynne zawody międzyuniwersyteckie w lekkiej atletyce przyniosły zwycięstwo Oxfordowi w stosunku 8:3 punktów.

Kusociński we Włoszech będzie startować 7 maja w Medjolanie i 14 maja we Florencji.

Polacy w Nicei stawać będą od 15 kwietnia br. do międzynarodowych zawodów konnych.

Wisła—Garbarnia przedligowe zawody piłki nożnej odbędą się tej niedzieli o godz. 15.30 na boisku Wisły w Krakowie.

Syndykat dziennikarzy Pomorskich przegrał zawody kręglowe przeciw Polonji w Bydgoszczy stosunkiem 200:713 punktów.

Proces Gorgonowej.

Niespodzianka na rozprawie.

Na początku rozprawy oświadcza p. przewodniczący, że sędzia przysięgły p. Palczewski prosi o zwolnienie go na dalszy ciąg rozprawy, gdyż się czuje chory. Wobec tego p. przewodniczący wzywa rzeczoznawcę sądowego p. Dra Jankowskiego, by udał się niezwłocznie do p. Palczewskiego zamieszkałego przy ul. Staszica L. 4 i zbadał jego stan zdrowia. P. przewodniczący zarządza na ten czas półgodzinną przerwę. Wśród ogólnego napięcia i zaciekawienia, oczekują wszyscy na powrót Dra Jankowskiego i na wynik zbadania zdrowia p. Palczewskiego.

O godzinie 10 rozlega się głos dzwonka elektrycznego, zwiastujący powrót trybunału na salę.

Dr Jankowski oświadcza, że p. Palczewski leży w łóżku, jest chory, ma zapalenie lewego stawu kolanowego z obrzękiem, przy stanie podgorączkowym, przyczem nie może chodzić. Jako taki nie może pełnić funkcji sędziego przysięgłego.

P. przewodniczący zarządza dalszą rozprawę bez obecności p. Palczewskiego, gdyż od początku rozprawy siedzi na ławie przysięgłych zastępca, który obecnie wszedł w miejsce p. Palczewskiego.

Świadek Zdzisław Czajkowski.

Świadek jest pasierbem Dra Csali. Dnia 30 grudnia 1931 o g. 11 w nocy, świadek był w domu lekarza Dra Csali, gdzie od czasu do czasu przyjeżdżał. Gdy mu matka powiedziała o morderstwie w willi Zaremby, poszedł tam z ciekawości. Furtka była otwarta, psa nie było. W willi widział jak Dr Csala, jego ojczym, obejmował Zarembę i pocieszał go. Świadek popatrzył potem do pokoju zabitej.

Był przytem Zaremba, Dr Csala i Gorgonowa, która mówiła: „Biedna Lusia".

Potem przeszli na werandę, gdzie rozmawiali o tem, kto mógł zbrodnię popełnić. Csala podnosił, na co są narażeni mieszkańcy Brzuchowic, chociaż mieszkają w pobliżu prochowni.

Na uwagę Zaremby co się dzieje z dzieckiem małem, czy nie płacze i na słowa, by Gorgonowa poszła do pokoju, by się nie przeziębiła, oskarżona weszła do wnętrza, na jakieś pół godziny. Świadek opowiada następnie znane już szczegóły z badania śladów.

Znajomość z Gorgonową.

Co do znajomości z Gorgonową, świadek poznał ją przypadkiem w wagonie, powiedziała mu wtedy, że ma telefon w domu, potem w dwa tygodnie telefonował do niej. Mieli iść razem do kina.

W pokoju denatki stała Gorgonowa, lecz nie płakała. Byłem tam 2 minuty. Gorgonowa miała koszulę seledynową, która wyglądała jej z pod futra. Przez kolor seledynowy rozumiem taki, w jakim jest moja koszula, którą mam na sobie.

(Świadek na rozprawę wystroił się w koszulę seledynową i jasne ubranie.)

Koło łóżka zabitej stała na stoliku lampa zapalona. Przy świetle tej lampy rozpoznał kolor koszuli. W czasie półgodzinnej nieobecności Gorgonowej, rozmawiał z Kamińskim na tle doszukiwań, kto mógł zbrodnię popełnić. Co do psa, to mówił Dr Csala, że pies nie byłby puścił do willi nieznajomego.

Przew.: — Dlaczego pan pytał Gorgonową o telefon?

Św.: — Uważam to w rozmowie z kobietami za normalną rzecz. Pytać się zawsze wolno. (Śmiech.)

Gdy do niej telefonowałem, powiedziała mi, że jest chora, potem za jakiś czas telefonowałem drugi raz i umówiliśmy się, że pójdziemy do kina. Spotkaliśmy się w kawiarni, siedzieliśmy godzinę, umówiliśmy się na popołudnie do kina. Popołudniu Gorgonowa nie przyszła i w kinie nie byliśmy.

W willi było widno, bo noc była jasna, nawet i bez śniegu byłoby jasno. Gdy Gorgonowa wróciła za pół godziny, już koszuli widać nie było.

Gorgonowa na pytanie przysięgłego wyjaśnia, że tej nocy miała koszulę białą, a wdziała na siebie tylko futro, bo nie miała czasu się ubrać.

Obrońca prosi o zanotowanie, że świadek widział 30 grudnia 1931 Lusię bawiącą się śniegiem w ogrodzie, a wtedy Lusia była we Lwowie.

Świadek wyjaśnia, że widział ją dzień przed zabiciem, t. j. 29 grudnia około 12 godziny w południe. Bawiła się śniegiem z Zarembą, gdy wracali ze Lwowa. Ojczym zwrócił na to uwagę świadka.

Gdy Gorgonowa przybliżyła się do łóżka Lusi, wtedy świadek widział koszulę Gorgonowej przez kilka sekund.

Co do rygli otwartych, mówił Zaremba, że Lusia miała zwyczaj na noc zawsze drzwi zamykać. Gorgonowa zaznaczyła wtedy, że rygle mogły być odsunięte z powodu przeprowadzki, w jaki sposób jednak rozmowa zeszła na rygle, tego świadek nie pamięta.

Co do koszuli to świadek cały czas patrzył się na nogi Gorgonowej (śmiech). Świadek poznał, że koszula jest seledynowa, w pokoju denatki, na werandzie już nie było takiego światła, by kolor dokładnie rozróżnić. Człowieka można było rozpoznać na 30 kroków, świadek ma bardzo dobry wzrok. Drzewa były ośnieżone, księżyc był trochę zachmurzony.

Na poprzedniej rozprawie świadek nie zeznawał, bo miał kwarantannę z powodu przebytej szkarlatyny. P. obrońca Axer w obawie zarażenia swych dzieci, zrezygnował wtedy z przesłuchania świadka.

Świadek do Krakowa miał wezwanie na dzień 16 marca br., ponieważ jednak na ten dzień zapowiedziany był przyjazd sądu do Lwowa, świadek został we Lwowie.

Do Zarembów w tragicznej chwili poszedł dlatego, bo ojczym Csala jest nerwowy, a matka poleciła świadkowi iść, popatrzeć, co się dzieje z ojczymem.

Gorgonowa była z początku w pantoflach ciemnych, nogi miała „bose", potem przyszła otulona futrem, czy miała pończochy na nogach, nie zauważył.

Obr.: Pan chodzi na polowania, ma pan dobry wzrok i dobrze się pan orjentuje? Czy pan polował kiedy pod dachem?

Św.: — Może pan obrońca polował pod dachem, bo ja nie.

Na uwagę obrońcy, że zeznanie świadka się różnią od poprzednich, sędzia Dr Ostręga odczytuje protokół.

Okazuje się, że świadek zeznał, iż wtedy rozpoznał kolor koszuli raz w pokoju, raz na werandzie, obecnie zaś, że tylko w pokoju, a na werandzie nie.

Obr.: — Czy pan zauważył kolor kanapy?

Św.: — Nie jestem tapicerem.

Pokój oświetlony był lampą stojącą, bez umbry.

Na pytanie prokuratora, czy pantofle były zmoczone, czy nie, mówi świadek, że tego nie widział, ale wie, że pantofle zmoczone, są ciemniejsze. Gdy na werandzie stali wszyscy, na pytanie Dra Csali, czy Staś coś słyszał, chłopiec odpowiedział, że słyszał skowyt psa i widział postać na werandzie. Świadek stał na werandzie koło Stasia Zaremby.

Obr.: — Dlaczego pan wziął na rozprawę seledynową koszulę?

Św.: — Żeby ludzie widzieli, co jest kolor seledynowy. Koszulę tę mam już parę lat.

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

Podzwonne.

—ooo—

16) (Ciąg dalszy).

Józek wszedł do pokoju i poprosił o zawiązanie krawatu. Porwała się z miejsca i podeszła do niego usłużna i pokorna, jakgdyby poczuwała się do jakiejś winy, pokorą i dobrocią chciała zmazać oną winę.

— Nikt tego tak nie potrafi jak ty...

Był to dowód łaski i zaufania. Stanął przed nią i z wypiętą piersią i gadał.

— Ależ lunęło! Istny potop. Miałem zabawną przygodę. Jechałem dryndą, naraz widzę, brnie w wodzie po kolana niebożątko w białej sukni, w białych trzewikach... zabrałem ją oczywiście, odwiozłem do domu. Zapłaty nie wziąłem, a była łatwa i bogata — zachichotał. Jaką ty masz szyję! Jakie białe ciało! Nie znoszę tej głupiej mody opalania się na kolor jodyny! Bardzo ci do twarzy w błękitnej sukni — ścisnął mocno ramię. — Dobrego masz męża!

A gdy on chwalił się swoją cnotą i dobrocią, chwalił jej białe ciało i suknię, przypomniały się jej dosadne dowcipy i żarty Teosia na temat paskarstwa Józka, zadowolenie z jakiem słuchała owych dowcipów i wniosek, który kołatał się kędyś tam na dnie myśli, że pan Andrzej nie pozwoli jej przebywać z paskarzem pod jednym dachem...

Wymiotła pośpiesznie nieprzyjazne, niepokojące myśli. Codziennie pisuje do matki, jest pobożny i obowiązkowy, kocha pracę na roli — wyliczała zalety męża. Wolała być dobra, nie wiedzieć nic, nie trapić się.

— Cóżeś taka promienna, jakby jaśnie oświecona?! — zapytał mąż.

— Blask bije od ciebie — zauważyła ciotka, która przyszła jak zwykle na dobranoc do jej pokoju.

— Blask bije... — powtórzyła z uśmiechem rozmarzenia.

Ciotka usiadła na łóżku, jak zwykle za blisko, prawie na poduszce, pokazała srebrną cukiernicę, którą postanowiła w sekrecie przed Józkiem sprzedać na opłacenie nauki dwu „ptaków" swoich, i zaraz potem mówiła znowu o Wodeckich, księdzu Paciorkowskim i przejęchanej przez samochód wychowance, wynosiła pod niebiosa Józka, jego przywiązanie do matki, do której pisuje co wieczór, jego pobożność i pilność, rozum, spryt do interesów, zdolności administracyjne, dowcip i powtarzała swoim bezdźwięcznym głosem różne jego kawały.

Inia potakiwała... Józek był istotnie może rozumny, sprytny, dowcipny, pracowity, obowiązkowy, był wybitnym rolnikiem, idealnie dobrym synem. Następnie, gdy ciotka oburzyła się na Kasię Smolińską, która będąc zamężną od 8 lat, zakochała się naraz w jakimś smarkaczu i, podeptawszy prawo Boże, stara się o rozwód, potępiła lekkomyślną Kasię bez zastrzeżeń bez wahania, szczerze, w poczuciu własnej nieskazitelności.

Nazajutrz rano wybrała się do kościoła, by podziękować Bogu za cud ocalenia pana Andrzeja. Ale nie mogła modlić się z książki, bo w książce była mowa o Panu srogim i karzącym, gdy Bóg był bliski, dobry, jak w dzieciństwie, w drewnianym kościółku Siemieńczyckim.

Z kościoła po śniadaniu, które wypiła w cukierni na Nowym Świecie, w sąsiedztwie ulicy Ordynackiej „jego ulicy", postanowiła udać się do profesora, by udobruchać go po wczorajszem oziębłem przywitaniu, a zarazem by zasięgnąć informacji co do pana Andrzeja i jego bolszewizmu, w który nie wierzyła. Kelner oddawna zabrał szklankę i zmiótł z marmuru okruszyny bułki, ona zaś z jakąś gazetą w ręku wspominała krótkie nieliczne dnie szczęścia. Zaczęło się to przypadkiem, zupełnie niespodziewanie i zwyczajnie i jakoś dziwnie nagle. Śmiejąca się, niemądra pani Głowska, daleka Siemienickich krewna, przedstawiła jej na placu przed kościołem św. Piotra i Pawła w Moskwie w letnią niedzielę po mszy niepozornego, źle ubranego młodzieńca. Nie dosłyszała nawet nazwiska, zauważyła wówczas jedynie, że ma bladą twarz, dziwnie skupione wgłąb wpatrzone oczy, zbyt długie włosy i głuchy ale przyjemny głos. Zamieniła z nim kilka słów. Był jej wówczas jeszcze obojętny. A jednak zirytowało ją lekceważące zapytanie matki o nazwisko rozczochranego obieżyświata, z którym rozmawiała po sumie, i chciała koniecznie wybrać się tegoż dnia jeszcze po południu na zaproszenie pani Głowskiej na letnisko. Tam, zaledwie przywitali się, poszli we dwoje do ogrodu i szpalerem młodych brzóz nad stawek, gdzie były dwie drżące osiny, i w pole, na daleki spacer, i jemu tak jakoś odrazu rozwiązały się usta, mówił z nią prosto i szczerze, jak z przyjacielem, każde słowo jego było cenne i pełne nowej treści, zrozumiałe i własne, każde zapadało głęboko. — Stał się jej odrazu niezmiernie bliskim, wypełnił całe serce. Już wówczas chciała otoczyć go opieką i bardzo zaniepokoiła się o niego, gdy dowiedziała się, że jest zbiegłym z obozu jeńcem, gdy zakaszlał zarzuciła mu na ramiona swego niebieskiego lisa, ponieważ powiało naraz chłodem od błota. Kiedy matka, która egzaltowała się wyłącznie dla bohaterstwa małych „poilus" wyraziła się znowu lekceważąco o galicyjskim c. k. Polaku, długo do matki chowała urazę, lubo nie była zawzięta, i nigdy już do końca nie wymówiła przed matką jego imienia. A imię to było jej drogiem nadewszystko. W drodze do miasta, w napchanym śpiewającemi żołnierzami pociągu obok przerażonej matki snuła beztreściwe, słodkie i radosne marzenia, o jutrze, jak ongi w Siemieńczycach, kiedy w wieczory marcowe biegła ku zgorszeniu zakatarzonej miss Brooks do altany, by słuchać tam szumu wód wiosennych. Nazajutrz nastąpiła dziwna zmiana w jej usposobieniu i życiu. Opanowało ją lenistwo, nuda, nieznana przedtem, rozlała się w mieszkaniu, które umiała dotąd zapełnić wesołością i zajęciem. Lubiła roboty ręczne i kwiaty, spacery i książki, sprawunki i wieczorne nabożeństwa, rozmowy i nawet pasjanse z matką, od owej niedzieli wszystko, co nie było w jakimkolwiek związku z nim, straciło urok i wogóle sens. Ponieważ odbiegł ją sen i nie dopisywał apetyt, zdawało się matce i jej, że to jest początek jakiejś choroby. Zagadkowa niemoc minęła wszakże odrazu, gdy namówiona przez panią Głowską i lekarza, przeniosła się mimo opozycji matki na letnisko pod skrzydła Loni Głowskiej do pomalowanej na zielono willi, w której on się ukrywał na strychu. Zaczęło się nowe życie, zakwitły nowe myśli, serce pałało radością. W wysokich pokojach rozlegał się jej śpiew, choć matka codziennie rano na widok pająków, które biegały po bielonych ścianach, zapowiadała nieszczęście. Ona także bała się pająków, ale nie wierzyła w możliwość nieszczęścia. Widywali się tylko w ogrodzie nad stawkiem, gdzie były dwie trwożne osiny i stara olcha, na której pniu tak cudnie drgały białe plamy słoneczne, i jedna brzoza samotna o pochylonym wierzchołku. Tam tylko było im dobrze, on stawał się łatwy i prosty... W towarzystwie zamykał się w sobie, zwłaszcza matka umiała go mrozić... Krótkie było to szczęście!... Przyszło zapalenie, matka zabroniła jej pielęgnować go w chorobie, zjawił się straszny doktór Mojkin... Spotkali się tylko jeszcze dwa razy: na letnisku w sekrecie przed matką w chłodną, bladą, wietrzną październikową niedzielę i w Moskwie wieczorem, kiedy dostrzegła go z okna i wybiegła bez płaszcza na ulicę. Potem były lata tęsknoty, żalu, żałoby... potem...

Ale czasów niedoli nie chciała dziś wspominać... Wstała i poszła już prosto do profesora.

(C. d. n.)

Wnioski obrony.

Po przerwie, oświadcza p. przewodniczący, że wizja piwnicy w Brzuchowicach odbędzie się w poniedziałek.

Obrona wnosi:

O przesłuchanie p. Olgi Gorgonowej, teściowej oskarżonej na okoliczność, że w czasie pożycia z mężem zachowywała się oskarżona wzorowo, zaś dom opuściła z powodu teścia, zarazem, że wobec dzieci zachowywała się łagodnie. Na rozprawie roztrząsano różne rzeczy z życia Gorgonowej, jeden ze świadków zeznał nawet, że Gorgonowa przychodziła po godzinie 10 wieczorem. Teściowe są zazwyczaj nieprzychylne dla żon swych synów, obrońca więc sądzi, że zeznania takie oświetlą dokładnie postać oskarżonej.

Dalej o przesłuchanie syna oskarżonej Erwina Gorgona, ucznia VI kl. gimnazjalnej w Tarnopolu, by zeznał, jak się zachowywała Gorgonowa względem niego.

Dalej Dr Henryka Rappaporta, zajętego u adw. Dra Stemplera we Lwowie, na okoliczność, czy Lux jest psem złośliwym. Rappaport pojechał autem do Brzuchowic, szofer przeszedł przez parkan i bawił się z Luxem.

Tadeusza Wilczyńskiego, docenta medycyny we Lwowie, który także udał się do Brzuchowic i gdy zagwizdał, pies podszedł do niego i łasił się.

Marji Garczyńskiej, żony majora W. P. we Lwowie, na okoliczność, że u Olgi Bekerówny, pokojówki, widziała koszulę z monogramem E. Z., zabraną prawdopodobnie Zarembiance.

Dwornickiego, urzędnika pocztowego we Lwowie, na okoliczność, że przy pierwszej wizji, gdy Staś patrzył przez werandę, widział światło nie z domu żandarmerji, lecz z mieszkania Dwornickiego.

Dalej o zarekwirowanie sprawozdania ze stacji meteorologicznej o warunkach atmosferycznych, jakie były we Lwowie z 30 na 31 grudnia 1931, wyciągu z rejestru egzekucyjnego, że Zaremba z końcem 1931 był ścigany licznemi egzekucjami na przeszło 100.000 zł, wyciągu hipotecznego z willi, że było zaintabulowanych na niej przeszło 100.000 zł, umieszczenie więc biletu Lusi na mieszkaniu, celem unikania egzekucji, ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Wreszcie o wezwanie Dr Hirschfelda i Dr Żmigroda ze Lwowa, którzy przeprowadzali badanie krwi, dalej orzeczenia wydziału medycznego we Lwowie, po przesłuchaniu jednak rzeczoznawców krakowskich Dra Olbrychta i Dra Jankowskiego.

Narazie obrona nie składa dalszych wniosków, gdyż obrońcy muszą naprzód stwierdzić czy otrzymane przez nich ostatnio wiadomości, są prawdziwe.

Co do zgłoszonych wniosków, oświadcza p. prokurator, że jak się oskarżona odnosiła do swego męża, jest to dla sprawy obojętne, zwłaszcza, że świadek Kochańska, siostra Gorgona, zeznała, iż pożycie to było dobre.

Co do syna Gorgonowej to przebywał on niezmiernie rzadko w willi Zaremby.

Pies był poddawany licznym próbom i jest to wyjaśnione, dlatego niepotrzebne jest przesłuchanie p. Rappaporta i Wilczyńskiego. Prokurator sprzeciwia się również przesłuchaniu p. Garczyńskiej, gdyż Beckerówna mogła kupić koszulę starą z monogramem E. Z., zresztą jest to obojętne dla sprawy.

Gdyby trybunał się zgodził na przesłuchanie Dwornickiego, prokurator wnosi, by przesłuchać również sędziego Kulczyckiego.

Co do sprawozdania meteorologicznego prokurator pozostawia to do decyzji trybunału.

Stawianie dalszych wniosków obrony uważa prokurator za obojętne dla sprawy.

P. przewodniczący oświadcza, że trybunał później poweźmie decyzję co do stawianych wniosków.

Następnie rozpoczęły się zeznania dalszych świadków.

Świadek Appel.

Znał Gorgonową, gdy był dysponentem w firmie Fuchs we Lwowie, gdzie pracowała także oskarżona. Zaremba przychodził tam wtedy kilka razy dziennie i rozmawiał z Gorgonową, opowiadano świadkowi, że Zaremba umawiał się z oskarżoną, co do przyjęcia jej do domu do dzieci.

Po kilku tygodniach Gorgonowa odeszła z firmy i poszła, chociaż bardzo niechętnie do p. Zaremby. Świadek widywał się potem z Gorgonową, ale mu dawała do zrozumienia, że sobie tego nie życzy.

Personel opowiadał, że Zaremba obiecywał Gorgonowej złote góry, a nawet, że się ożeni z nią, i wszystko jej da, co ma w domu. Szła niechętnie do Zaremby, bo się jej nie podobał, miała wstręt do niego. Poszła z konieczności i jeszcze w ostatniej chwili pytała się, czy świadek niema jakiej posady dla niej.

Wizyta w Brzuchowicach.

Był raz jeden w Brzuchowicach, z okazji imienin Gorgonowej, zaprosiła go przez telefon. Gdy przyjechał, mąż był w Warszawie. Poszliśmy do pokoju, służąca podała herbatę, poczem rozmawialiśmy w ogrodzie przez blisko cztery godziny, to było 16 czerwca przed dwoma laty. Wieczorem poszli na górę, Gorgonowa wzięła futro i zaraz odprowadziła świadka do drzwi.

Żadnej „tajemniczej“ wizyty nie było, ani nie było mowy o jakiemś uciekaniu przed mężem. Wykluczone jest, by Staś chodził na dworzec patrzeć, czy Zaremba przyjechał.

Gorgonowa zawołała na służącą: Broniu — i kazała świadka odprowadzić do bramy.

Na temat, czy składanie wizyt przez mężczyznę kobiecie, której męża niema w domu, odpowiada przyjętym formom towarzyskim, zadaje p. prokurator surowym tonem cały szereg pytań świadkowi, przyczem sala reaguje na odpowiedzi świadka często głośnym śmiechem. P. przewodniczący wzywa energicznie świadka do porządku i uspakaja salę. Prokurator dalej pyta świadka, czy Gorgonowa skarżyła się, że Zaremba ma inne kobiety?

Św.: Tak. Gorgonowa opowiadała, że musi chodzić piechotą i nie ma nawet na tramwaj, podczas gdy autem Zaremby jeździ jakaś Japonka. Zaremba miał potem z ową Japonką wyjechać do Warszawy.

Świadek wyjaśnia, że przed swą posadą, był słuchaczem uniwersytetu we Lwowie, form towarzyskich przestrzega, ale ściśle się tego nie trzyma.

Co do uczciwości, uprzejmości Gorgonowej w interesie, to Gorgonowa była bez zarzutu.

Świadek się skarży, że prokurator patrzy na niego przez cały czas rozprawy dwuznacznie.

Na sali robi się gwar, obrońca Woźniakowski zwraca się do p. przewodniczącego, że publiczność jest niesforna, zaś pan prokurator pyta, co miały oznaczać słowa świadka, o dwuznacznem patrzeniu.

Świadek wyjaśnia, że faktycznie wizyta jego w Brzuchowicach miała najbardziej charakter niewinny.

Świadek Wiśniowski, majster budowlany.

Był zajęty u Zaremby jako szofer. Myślał, że Gorgonowa jest żoną Zaremby, tak bowiem Zaremba to przedstawiał. Nie zauważał sprzeczek między nimi, były to zwykłe nieporozumienia małżeńskie.

Razem z Bieleckim odwoził raz dzieci autem do Dobroszyna, na drugi dzień je przywiózł. Powodu nie zna, jak również powodu wyjazdu Lusi do Szwajcarji. Dzieci mówiły przy jeździe do Dobroszyna, że się chcą ukryć przed Gorgonową. Zresztą świadek nic podobnego nie zauważył.

Przy odpowiedziach świadka mówi przewodniczący: — Nie dojdę z tym świadkiem do ładu.

Świadek mówi, że Staś się czasem skarżył, iż Gorgonowa jest niedobra. Zaremba starał się o dzieci. Gorgonowa karciła dzieci tak, jak każda matka, lecz się nie znęcała, jeśli tak powiedział na śledztwie, to może użył złego wyrażenia. Woził dzieci na spacer autem razem z Zarembą, albo z Gorgonową.

Przy zeznaniach w śledztwie, świadka przesłuchiwał aplikant, p. sędzia Kulczycki siedział dalej i mógł nie słyszeć.

Świadek jeździł co sobotę z Gorgonową na rynek lwowski i kupowali tam kurczęta, owoce, prowianty na cały tydzień. Prócz Gorgonowej, woził czasem autem Zarembę z paniami biurowemi, na załatwianie sprawunków do domu.

Świadek Adamowicz.

Znał Gorgonową, była u niego parę miesięcy przy jego dzieciach, prowadziła się bardzo dobrze. Płakała, że się nie może widzieć ze swem dzieckiem, które jest u teściów. Słyszał od żony, że teść Gorgonowej stawiał oskarżonej nieodpowiednie propozycje.

Św. Adamowiczowa.

Żona poprzedniego świadka. Po kursie pielęgniarstwa Gorgonowa była bez posady i zamieszkała u świadka. Gorgonowa była dobrą matką i żoną.

Św. Tobiaszówna.

Była zatrudniona u Zarembów. Do służby przyjęła ją panna Zarembianka. Była tam aż do śmierci Lusi. Gorgonowa nie była dobra dla dzieci, wogóle dla wszystkich w domu.

Oskarżona mówiła, że woli śmierć, niż życie w takim domu, gdzie rządzi panienka.

Świadek zaznacza, że już dużo rzeczy nie pamięta. Lusia skarżyła się, że się boi, by jej Gorgonowa nie otruła.

Wszyscy w domu mieli ten sam wikt, kolacja była z mięsem, jak Zarembianka rządziła, jak było przedtem, świadek nie wie.

Gorgonowa mówiła, że Zaremba chce się z nią rozejść, to jej się należy willa, albo pieniądze. W dzień krytyczny rano Gorgonowa była źle usposobiona, blada i zdenerwowana, jakby w jakimś wielkim bólu. Staś był w domu, Lusia przyjechała wieczorem. Przy kolacji Lusia mówiła, że ma swoje mieszkanie i nikomu tam nie będzie wolno wchodzić, chyba popatrzeć przez dziurkę od klucza. Gorgonowa była zła, czy jadła wtedy kolację, świadek nie pamięta.

Panienka chciała się potem umyć, więc przyniosłam wodę w miednicy i postawiłam może na stołku, może na podłodze. Przyniosła także szklankę wody dla Zaremby i postawiła na stole, oprócz tego jeszcze w czajniku. W kuchni lampa się świeciła. Zdaje się, że Gorgonowa była już w łóżku.

W czasie kolacji Gorgonowa wychodziła na chwilę, poczem wróciła. Zdaje się świadkowi, że Gorgonowa była w koszuli seledynowej. Na pytanie p. przewodniczącego, czy to był rzeczywiście kolor seledynowy, świadek mówi, że takie miała wrażenie. Potem świadek poszła spać, a lampa paliła się w kuchni całą noc.

Gdy się obudziła słyszała w pokoju głosy. Staś wołał: Lusiu, Lusiu, a świadek myślał, że już trzeba dać śniadanie. Potem Staś przyszedł do kuchni i mówił, że Lusia zamordowana. Wzięłam więc lampę do ręki i poszłam się popatrzeć. Przyszedł Staś i Zaremba, Gorgonowej nie widziałam. Przyszła ona w kilka minut do pokoju Lusi, ubrana we futro bronzowe. Czy miała ręce skrwawione, tego świadek nie pamięta. Oskarżona płakała i mówiła: — Biedna Lusia, co ona mogła zrobić, żeby ją ktoś zamordował. Pewnie komuniści, co w willi pracowali.

Z pod futra Gorgonowej wyglądał kawałek koszuli, tak, jakby seledynowej. Koszula była biało-żółtawo-seledynowa (śmiech). Nie była w białej, tylko jakby seledynowej. Zaremba wołał o wodę. Gorgonowa poszła do ogrodnika, potem wróciła i poszła po doktora.

Gdy szukano „Luxa“ Gorgonowa mówiła, że go może złodzieje ogłuszyli. Pies miał taką ranę na głowie, jak panna Lusia. Takiej samej długości.

P. przewodniczący przytakuje świadkowi, że trudno wszystkie szczegóły dokładnie pamiętać.

Boże, Boże, co...

Ręce skaleczone polała Gorgonowa naftą, a potem wymyła je w ciepłej wodzie.

Gdy przyszła policja i mówiono o śladach, przerażona Gorgonowa zapłakana powiedziała: — Boże, Boże, co..., a potem w płaczu — zdaje się — dokończyła: co ja zrobiłam.

Potem w pokoju swoim mówiła do świadka i Kamińskiej: — Boże, Boże co tu robić. Miała zdaje się na myśli pogrzeb.

Czy powiedziała: co ja zrobiłam, tego świadek nie pamięta. Na ten temat wywiązuje się długa dyskusja p. przewodniczącego ze świadkiem. Tobiaszówna upiera się jednak, że słyszała tylko słowa Gorgonowej: Boże, Boże, co..., a dalej już nie wie.

Wobec znużenia świadka p. przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 7.30 wieczorem.

Echa wybryków antysemickich w komisji admin.

Komisja administracyjna sejmu zajmowała się na posiedzeniu środowem wnioskami Koła żydowskiego, klubu narodowego i PPS, dotyczącemi ekscesów antyżydowskich.

Koło żydowskie we wniosku swym stwierdza, że pod okiem policji młodzież endecka rozbijała szyby i niszczyła urządzenia sklepowe żydów.

Wniosek klubu narodowego natomiast podnosi, że policja zwłaszcza lwowska z całą energją tłumiła najmniejszy odruch młodzieży narodowej, konfiskując jej nawet zwyczajne laski. Wnioskodawcy domagają się pociągnięcia do odpowiedzialności przedstawicieli władz i funkcjonarjuszy P. P.

Wreszcie wniosek PPS stwierdza, że zajścia antysemickie mają źródło w szczuciu nacjonalistów. Domaga się obniżenia opłat akademickich i pouczenia organów administracyjnych, aby nie przeszkadzali akcji, mającej na celu zwalczanie nacjonalistów oraz tępienie wykroczeń na tle nienawiści narodowościowej lub wyznaniowej.

Referent tych wniosków pos. Sanojca (BB) charakteryzując tło zajść stwierdza, że wina młodzieży akademickiej jest właściwie minimalna, jest ona bowiem inspirowana przez czynniki polityczne. Zwykłą przygrywką do akcji antyrządowej, przybierającej niekiedy charakter wręcz zagrażający bezpieczeństwu państwa — są zajścia antyżydowskie. Niemniej — zdaniem referenta — trzeba stwierdzić, że ze strony żydowskich polityków w kraju i zagranicą robi się reklamę dla antysemickich wystąpień. Gdy obecnie w Niemczech hitlerowcy naprawdę nie żartują niema w Lidze Narodów ani skarg, ani w prasie zachodniej artykułów o tem. Wreszcie przy rozważaniu tej sprawy trzeba wziąć pod uwagę fakt, że główny element komunistyczny u nas, zwłaszcza wśród młodzieży, stanowią żydzi. Trudno, aby na to nie reagować. Dlatego zarówno podżegacze, jak i uczestnicy zajść muszą być przez policję jednakowo surowo traktowani.

Po dłuższej dyskusji komisja przyjęła wniosek referenta o odrzuceniu wszystkich trzech wniosków.

Nowy gabinet łotewski.

Ryga 23 marca.

(PAT) Kryzys ministerjalny po 6-tygodniowych układach został zlikwidowany uformowaniem nowego gabinetu z pośród członków połączonych partyj centrum i prawicy. Premjerem został przywódca partji drobnych rolników Blodnieks, sprawy zagraniczne: Salnais, finanse: Anus, wojna gen. Balodis, sprawy wewnętrzne Miberg.

Łotwa a Związek państw bałtyckich.

Ryga 23 marca.

(PAT) W deklaracji rządowej premjer Blodnieks podkreślił, że Łotwa starać się będzie o urzeczywistnienie związku państw bałtyckich.

Sejm pruski opanowany przez hitlerowców.

Berlin 23 marca.

(Tel. wł.) Nowy sejm pruski zebrał się we środę o godz. 15 na pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem generała Litzmanna, jako najstarszego wiekiem posła. Podobnie jak podczas wczorajszego otwarcia Reichstagu także sejm pruski otoczony został silnym kordonem policji na parę godzin przed rozpoczęciem obrad. Ulice prowadzące do gmachu sejmowego zostały zamknięte uzbrojoną policją, która przepuszczała tylko osoby uprawnione do wejścia do sejmu. Przy wejściu dokonywała policja rewizji osobistej za bronią. Na korytarzach służbę porządkową pełniły oddziały szturmowe partji hitlerowskiej. Sala udekorowana była flagami i zielenią. O godz. 15.15 poseł hitlerowski, generał Litzmann otwarł obrady. Następnie przez aklamację dokonano wyboru prezydjum w składzie dotychczasowym. Prezydentem sejmu wybrany został Kerrl (hitlerowiec), pierwszym wiceprezydentem Haake (hitlerowiec), drugim Baumhoff (centrowiec) i trzecim wiceprezydentem Dr v. Kries (niemiecki nacjonalista). Po przyjęciu wniosku partyj rządowych w sprawie zmiany regulaminu sejmowego, przyjęto przez podniesienie rąk wniosek narodowych socjalistów i niemiecko-narodowych, który brzmi: **Sejm pruski przyjmuje do wiadomości zatwierdzającej usunięcie t. zw. suwerennego rządu pruskiego dekretem prezydenta Rzeszy z 6 lutego b. r.** Sejm pruski zastrzegając sobie przyszły wybór nowego premjera rządu pruskiego akceptuje ustanowiony przez prezydenta Rzeszy komisaryczny rząd pruski. Pierwsza część tego wniosku przyjęta została przez hitlerowców i niemiecko-narodowych przeciw głosom socjalnych demokratów i przy wstrzymaniu się od głosowania frakcji centrowej, druga część wniosku przyjęta została także przez centrowców. Po przemówieniu przewodniczącego frakcji hitlerowskiej Kubego, którego mowa była stekiem obelg pod adresem socjalnych demokratów, sejm odroczył się do pierwszych dni maja. Wybór premjera pruskiego ma nastąpić około 2 maja. Hitlerowcy zamierzają postawić na to stanowisko kandydaturę Goeringa z tem, że sam dobierze sobie członków rządu pruskiego.

Rozdarte Niemcy.

Berlin 23 marca

(Tel. wł.) W mowie wygłoszonej w sejmie pruskim przewodniczący frakcji hitlerowskiej Kube m. in. oświadczył: „Na zlecenie kanclerza Hitlera pragnę rozdartym Niemcom wschodnim powiedzieć: My Prusacy jesteśmy i pozostaniemy wielkoniemcami. Cel nasz osiągniemy dopiero wtedy, jeśli całe Niemcy łącznie z Niemcami austrjackimi zjednoczone zostaną z naszą ojczyzną w wielkie państwo, które podejmie swoją misję światową dla służby Niemiec“.

Pretensje Niemiec do wysp na Pacyfiku

Berlin 23 marca

(Tel. wł.) Jak z kół poinformowanych donoszą, rząd niemiecki zamierza podjąć kroki, celem odzyskania wysp Oceanu Spokojnego, jakie utraciły Niemcy po wojnie. Po wystąpieniu Japonji z Ligi Narodów rząd niemiecki będzie się domagał, aby te wyspy, nad któremi z ramienia Ligi Narodów Japonja wykonywała mandat, zostały zwrócone Niemcom.

Posłowie socjalistyczni nie będą uwolnieni

Berlin 23 marca

(Tel. wł.) Komisja regulaminowa Reichstagu zebrała się wczoraj na pierwsze posiedzenie. Przewodniczącym komisji wybrany został poseł socjalno-demokratyczny Hoegener a jego zastępcą hitlerowiec Stoehr.

Po dłuższej dyskusji komisja głosami narodowych socjalistów przeciw głosom socjalistycznych demokratów i przy wstrzymaniu się od głosowania centrum i bawarskiej partji ludowej **odrzuciła wczorajszy wniosek socjalnych demokratów żądający zwolnienia 12 aresztowanych posłów socjalno-demokratycznych.**

Następnie przyjęto wniosek w sprawie zmiany regulaminu Reichstagu w brzmieniu wniesionem wczoraj przez narodowych socjalistów.

Radek Sobelsohn o nowym regime w Niemczech

Moskwa 23 marca.

(PAT) Naprężenie stosunków niemiecko-sowieckich zwiększa się z każdym dniem. Artykuł Radka w dzisiejszym numerze „Izwiestij“ wywołał w moskiewskich kołach wrażenie wręcz sensacyjne. Artykuł poprzedzony jest obszernym wstępem, poświęconym 15-tej rocznicy traktatu brzeskiego, którego to tematu prasa sowiecka od 10 lat uporczywie nie poruszała. Autor wywodzi, że w roku bieżącym wspomnienia o pokoju brzeskim nasuwają się same przez się, ponieważ na czele rządu Rzeszy stanęli ludzie, którzy niedawno rzucili hasło „Wersal minie, Brześć zostanie“. Koła zbliżone do ambasady niemieckiej w Moskwie czują się szczególnie dotknięte uszczypliwym tonem naczelnego publicysty sowieckiego, m. in. zdaniem o „bałtyckich baronach, którzy dali Rosji carskiej wielu żandarmów“. Należy również zauważyć, że do scharakteryzowania zagranicznej polityki Hitlera Radek użył porównania z powiedzenia Zagłoby na temat ofiarowania Niderlandów królowi szwedzkiemu. Radek wyraźnie podaje w wątpliwość, czy traktat z Rapallo obowiązuje jeszcze.

Przewrót niemiecki i separatyści flamandzcy

Bruksela 23 marca.

(PAT) Bojówki socjalistyczne i komunistyczne nie pozwoliły separatystom flamandzkim w ostatnich dniach na żadne zebranie. W 2-ch wypadkach doszło do krwawych walk, w rezultacie których separatyści flamandzcy musieli zrezygnować z zebrania. Lokale, w których miały się odbyć zebrania zostały zdemolowane. Powodem zajść jest ścisła łączność separatystów flamandzkich z Niemcami. W obydwu wypadkach zebrania miały na celu omówienie istniejącego stanu rzeczy w Niemczech, który przez separatystów flamandzkich jest bardzo życzliwie widziany.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś **„Madame Butterfly“**, jutro **„Cyrulik sewilski“.**
TEATR LETNI: Dziś i jutro **„Mademoiselle“.**
TEATR POLSKI: Dziś **„Marjusz“** Pagnola.
TEATR NARODOWY: Dziś i jutro **„Most“.**
TEATR NOWY: Codziennie **„Cień“.**
TEATR ATENEUM: **„Dorota Angerman“.**
TEATR KAMERALNY: **„Handlarze sławy“.**
TEATR ŻEROMSKIEGO: **„Strajk zbrodniarzy“.**
TEATR 8.30: Codziennie operetka **„Kobieta, która wie czego chce“.**
TEATR MORSKIE OKO: „Rewja miłości“.
TEATR BANDA: Codziennie operetka **„Ja i moja siostra“.**
TEATR ALHAMBRA: Nowy program z występami gwiazd polskich i obcych.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adrja: „Pieśń serc“.
Apollo: „Kain i Artem“.
Atlantic: „Naucz mnie kochać“.
Casino: „Kochać każdemu wolno“.
Capitol: „Syn mimowoli“ i „Panienka-Miljon“.
Coloseum: „W cieniu krzyża“.
Europa: „Madame Butterfly“.
Filharmonja: „Mumja“.
Hollywood: „Eskadra straceńców“ i rewja.
Majestic: „Gdy kończy się miłość“.
Palace: „Obraz majestatu“.
Pan: „Ostatnia eskapada“.
Stylowy: „Pozwólcie nam żyć“.
Swiatowid: „Złote sidła“.

Nekrologja.

Felicja Juljanowa Roman, wdowa po inżynierze. Pogrzeb odbędzie się dziś o 10.30 rano z kościoła św. Aleksandra na cmentarzu powązkowskim.

Jan hr. Potulicki. Dnia 21 bm. odbyło się złożenie do grobów rodzinnych w Oborach zwłok ś. p. Jana hr. Potulickiego, zmarłego w Paryżu 8 grudnia ub. r.

Braki w propagandzie.

—ooo—

O IPS'ie na tle rozmowy z prof. Władysławem Skoczylasem.

Instytut Propagandy Sztuki nie może narzekać na obojętność prasy. O IPSie pisze się dużo. IPS ma t. zw. „dobrą prasę“. I słusznie, jest to bowiem jedyna w swoim rodzaju pionierska placówka kultury w Polsce. Przez salony wystawowe IPS'u przewija się bodaj wszystko, co jest najlepszego, najtęższego w dziedzinie plastyki we współczesnej Polsce.

Czemuż więc, mimo tych niezaprzeczalnych, przez nikogo nie kwestjonowanych walorów Instytutu, stosunek społeczeństwa do niego jest raczej bierny, czemu frekwencja publiczności na wystawach IPS'u jest aż tak mała, że dla ratowania budżetu trzeba było kosztem sal wystawowych instalować kawiarnię, pokrywającą coprawda ¾ wszystkich rozchodów Instytutu?

Odpowiedź na to pytanie nasuwa się sama przez się: kryzys. A jednak pobieżna tylko analiza sytuacji, oparta na danych statystycznych, prowadzi do wniosku, że kryzys jest tylko jednym z współczynników tego niezbyt dla Instytutu pomyślnego stanu rzeczy, ale wcale nie powodem jedynym i nie najważniejszym. Bo przecież w sąsiedzkiej i „konkurencyjnej“ Zachęcie frekwencja publiczności procentowo spadła znacznie mniej, niż w ciągu dwóch lat ostatnich w IPS'ie. Inne imprezy artystyczne, urządzane w tym samym okresie cieszyły się wcale znacznem, jak na dzisiejsze czasy, powodzeniem. Oto np. „Ruchoma Wystawa Sztuki“, według danych, przytoczonych niedawno przez p. Mieczysława Tretera na łamach „I. K. C.“, miała w ciągu roku ubiegłego wyniki wprost imponujące, jak na tego rodzaju doraźną imprezę: 30.846 zwiedzających, z tego 21.592 na dalszej prowincji, przeważnie na zaniedbanych pod względem kulturalnym kresach. Taki np. Łuck dał w ciągu jednego tygodnia 3.411 zwiedzających, Równe 3.412, Krzemieniec 1.720, Tarnopol 1.613. Takie wyniki istotnie uprawniają do konkluzji, że mimo dzisiejszych ciężkich warunków bytowania masy odczuwają głód sztuki, trzeba tylko umieć do nich dotrzeć. Przecież nawet tak mało frapujące nazwiskami i doborem eksponatów wystawy obrazów, jak urządzane sporadycznie w ub. roku przy wielkich magazynach B-ci Jabłkowskich, ściągały wcale pokaźne zastępy zwiedzających.

Kryzys nie wyjaśnia zatem bez reszty intrygującego zagadnienia małej frekwencji publiczności na wystawach IPS'u, wystawach wszak bezkonkurencyjnych pod względem doboru nazwisk i „klasy“ eksponatów, wśród których znajdują się z reguły zarówno dzieła artystów zdawna już uznanych, jak i najbardziej pasjonujące i wciąż jeszcze epatujące publiczność produkty młodej awangardy artystycznej.

Zainterpelowany przezemnie w tej kwestji prezes Instytutu Propagandy Sztuki, prof. Władysław Skoczylas, dziś, po śmierci nieodżałowanej pamięci Karola Stryjeńskiego, jedyny kierownik Instytutu, w nader interesującej rozmowie zarysował mechanizm prowadzonej przez siebie placówki, jak i sytuację, w jakiej się ona obecnie znajduje.

Instytut Propagandy Sztuki — mówi prof. Skoczylas — powstał w czerwcu 1930 r., jako placówka, której głównem zadaniem jest — jak sama zresztą nazwa wskazuje — propaganda sztuki w społeczeństwie, oraz torowanie drogi młodym artystom i nowym ideom. Aczkolwiek celem Instytutu nie jest i nie była nigdy chęć konkurowania z jakąkolwiek istniejącą instytucją o podobnym charakterze, to jednak druga część zadań Instytutu — torowanie dróg młodej sztuce — była w r. 1930 szczególnie aktualna wobec sytuacji, w której większość artystów oscylujących ku nowoczesnym prądom w sztuce nie miała dosłownie gdzie wystawiać swoich dzieł. Program Instytutu obejmuje zresztą nietylko urządzanie wystaw dzieł plastyków, ale i szerszą działalność kulturalną, jak urządzanie koncertów, odczytów i t. p.

W pierwszym roku istnienia IPS'u działalność jego była z natury rzeczy ograniczona wobec szczupłości lokalu w kamienicy Baryczków, dopiero ukończenie własnego gmachu, do czego w znacznej mierze przyczynił się ś. p. Karol Stryjeński, otworzyło nowej instytucji szersze perspektywy nieskrępowanego rozwoju. IPS skupił koło siebie szybko większość artystów warszawskich, budząc jednocześnie życzliwy odzew w sferach elity intelektualnej Warszawy i całego kraju.

Dotychczasową działalność Instytutu ilustruje prof. Skoczylas kilkoma ważkiemi cyframi. W ciągu dwóch lat mianowicie wystawiało w salonach IPS'u około 300 artystów, od chwili otwarcia nowego gmachu, t. j. w ciągu zgórą roku wystawiono przeszło 1800 eksponatów, czyli przeciętnie po 150 dzieł sztuki na jednej wystawie. Słowem, wynikałoby z przytoczonych cyfr, że w dziedzinie produkcji dzieł sztuki kryzysu niema. Zato zupełnie wyraźnie kryzys maluje się w danych, dotyczących sprzedaży. Tak więc w ciągu roku 1930 sprzedano dzieł sztuki za pośrednictwem Instytutu za sumę około 20.000 zł., w roku 1931 już tylko za 6.000 zł., a w roku 1932 za tragicznie małą sumę 3.000 zł.

W podobny sposób, jednak może nieco mniej jaskrawie, spada frekwencja publiczności, pomimo obniżenia w końcu ub. roku cen wstępu z 2 zł. na 1 zł. i pomimo stosowania licznych i bardzo daleko idących ulg dla członków różnych stowarzyszeń i wycieczek zbiorowych.

Prof. Skoczylas tłumaczy ten spadek frekwencji nietyle samym kryzysem, ile wogóle niskim poziomem kulturalnym publiczności warszawskiej, przytaczając jako zasadniczy dla tej tezy argument fakt, iż zagranicą pomimo kryzysu frekwencja na wystawach sztuki stale się powiększa. Nawet i u nas w Polsce — mówi prof. Skoczylas — w środowiskach en masse kulturalniejszych, frekwencja na wystawach zmniejszyła się tylko nieznacznie. Tak np. porównanie frekwencji na wystawie kapitalnych rzeźb Dunikowskiego w IPS'ie z urządzoną bezpośrednio potem tą samą wystawą w Krakowie wypada zdecydowanie na korzyść Krakowa, wyrażając się w stosunku 9 : 11, chciaż Kraków jest miastem pięciokrotnie mniejszem od Warszawy.

Dla podniesienia frekwencji IPS stosuje już od dłuższego czasu t. zw. system leaderów, t. j. łączy wystawy bieżące lub grupowe z wystawą retrospektywną dzieł znanego powszechnie artysty, który, ściągając swojem nazwiskiem publiczność, forsuje jednocześnie długą listę artystów młodszej awangardy. I ten jednak system nie powstrzymuje spadku frekwencji, i w rezultacie IPS żyje... z kawiarni.

Kawiarnia ta ma zresztą swoją rację bytu, stanowiąc niejako teren zebrań klubowych dla artystów i miejsce, gdzie nawiązywać oni mogą kontakt z publicznością. Nawiasem mówiąc owa snobistyczna nieco publiczność kawiarniana IPS'u rzadko przekracza progi salonów wystawowych.

Kontakt IPS'u ze społeczeństwem jest tedy zbyt mały i źle zorganizowany. Prof. Skoczylas przyznaje to z ubolewaniem, stwierdzając przytem, iż cała działalność IPS'u opiera się przedewszystkiem na ofiarnej pracy kilku jednostek, nie znajdując należytego oparcia wśród ogółu artystów, których życzliwy zresztą stosunek do Instytutu streszcza się we współpracy raczej biernej i udziale parę razy do roku w zebraniach artystów wystawiających swoje prace w IPS'ie.

Ciekawe uwagi i wyjaśnienia prof. Skoczylasa nie dają jednak wystarczającej odpowiedzi na pytanie, czemu przypisać niewielką, a stale jeszcze malejącą frekwencję na wystawach IPS'u. Mojem zdaniem, punkt ciężkości tego wcale nie błahego zagadnienia leży w brakach propagandy sztuki, prowadzonej według programu IPS'u.

Zainteresowanie publiczności sztuką wcale nie jest tak małe, jakby wskazywały cyfry frekwencji w IPS'ie. Dowodzą tego choćby przytoczone na wstępie wyniki rocznej pracy „Ruchomej Wystawy Sztuki“. Jeżeli IPS istotnie zorganizuje propagandę sztuki w szerszem tego słowa znaczeniu, jeżeli zdoła nawiązać kontakty ze społeczeństwem, słowem, jeśli zacznie zdobywać tych, którzy są do pozyskania, a nie tych (jak jest obecnie), którzy już dawno są pozyskani, nietyle coprawda dla IPS'u co dla Ipsika (tak nazywają dowcipni Warszawianie kawiarnię przy IPS) — to niezawodnie frekwencja na wystawach IPS'u zwrośnie wielokrotnie.

Może należałoby organizować wystawy filjalne i odczyty na przedmieściach, może wartoby uruchomić biuro prasowe, zasilające prasę materjałem informacyjnym i propagandowym, może nie bez racji — a bez wielkiego ryzyka — byłoby założenie popularnego pisma, poświęconego sztuce, pisma w rodzaju francuskiego „L'art vivant“ (wszak sporadyczne „kolumny“ plastyki w „Wiadomościach Literackich“ nie mogą wystarczyć!) — to wszystko kwestje otwarte, wykraczające poza ramy tego artykułu.

W każdym razie propaganda sztuki musi mieć charakter czynny, nie zaś bierny, jak jest obecnie, a Instytut musi zwrócić więcej uwagi na swoją rolę wychowawczą.

W konkluzji hasło: więcej zrozumienia i zainteresowania dla Instytutu od społeczeństwa — więcej propagandy od Instytutu dla społeczeństwa.

Witold Wolff.

Tydzień rolniczy.

Ochrona lasów.

Świeżo zostało gruntownie znowelizowane zasadnicze u nas prawo, dotyczące ochrony lasów prywatnych.

Obowiązujące od lipca 1927 r. rozporządzenie Prezydenta Rzp. z dn. 24 czerwca 1927 „O zagospodarowaniu lasów, niestanowiących własności państwa", uległo znacznemu rozszerzeniu, a tekst jednolity tej znowelizowanej ustawy leśnej, ze zmienionym nawet tytułem, ogłoszony został w Dz. Ust. z dnia 16 grudnia 1932 r. Obecna nazwa tej ustawy brzmi: „O ochronie lasów, nie stanowiących własności państwa".

Ustawa ta, w trybie rozporządzenia wydana, stanowi niewątpliwie ważny i decydujący krok na drodze unifikacji prawodawstwa leśnego.

Obejmując wszystkie niemal lasy prywatne w Polsce i roztaczając nad niemi należytą ochronę, nowa ustawa, coprawda uchyliła cały szereg dawniej obowiązujących przepisów prawnych, odziedziczonych po zaborcach, jednak do zupełnej kodyfikacji tego prawodawstwa jest jeszcze bardzo daleko.

Dotychczas bowiem działa i obowiązuje u nas szereg dawnych, przedwojennych ustaw, dotyczących ochrony lasów prywatnych, zależnie od dzielnicy.

W b. zaborze rosyjskim jeszcze obowiązują w znacznej mierze przepisy i normy t. zw. „Lesnowo Ustawa" z r. 1888 — nawiasem mówiąc — świetnie zredagowanego przez rodaka naszego p. Adama Piotuch-Kublickiego; ponadto Ukaz z r. 1875 o użytkowaniu lasów, obciążonych serwitutami.

W Małopolsce ma zastosowanie w całej rozciągłości, za nieznacznymi wyjątkami, dawna austrjacka „Ustawa lasowa" z dn. 3 grudnia 1852 r. z odnoszącemi się do niej rozporządzeniami późniejszemi.

W Poznańskiem i na Pomorzu funkcjonuje dotąd nadal pruska ustawa z dn. 6 lipca 1875 r. „o lasach ochronnych i spółkach gospodarczo-leśnych".

W ten sposób odziedziczone po trzech zaborach, nasze ustawodawstwo leśne, znając wszystkie braki tej trójdzielnicowości, pozbawione jest linji jednolitej.

Przepisy prawa leśnego nietylko były pod wieloma względami rozbieżne, ale częstokroć sprzeczne. Zwłaszcza sprawa ochrony lasów domagała się należytego rozwiązania.

Nie ulega wątpliwości, że żadna może dziedzina życia gospodarczego, nie była u nas tak bardzo zaniedbana, pod względem swoich uprawnień, jak właśnie leśnictwo. A wszak konieczność ochrony lasów od zagłady i dewastacji nie wymaga dowodów. Od czasów ministra Colberta, który zarządzał finansami Francji za Ludwika XIV, znane jest prawo ochrony lasów, czyli prawo, ograniczające dobrowolne rozporządzanie się lasami przez ich właścicieli.

Obecnie idea ochrony lasów prywatnych stała się niemal powszechną. Zasada ochrony leśnej jest nietylko uznaną, ale i przestrzeganą z całą stanowczością. Nie potrzeba dodawać, że u nas sprawa należytej i istotnej ochrony drzewostanów, powoduje szczególną wagę i znaczenie.

Co się tyczy nowego ustawodawstwa leśnego, to poza szeregiem poszczególnych, drobnych, często zawiłych i ogólnikowych rozporządzeń, nieraz kazuistycznych i mglistych okólników, zasadnicze znaczenie posiadał dekret w przedmiocie organizacji urzędów ochrony lasów jeszcze z dn. 16 stycznia 1919 r. z uwzględnieniem zmian wprowadzonych ustawą z dnia 14 listopada 1924 r., które obecnie straciły swoją moc obowiązującą.

Jak to już zaznaczyliśmy, nasza ustawa leśna „o ochronie lasów" ma zastosowanie do wszystkich prywatnych lasów lub gruntów leśnych, które winny być trwale utrzymywane pod uprawę leśną.

Zmiana uprawy na inny rodzaj użytkowania, uzależniona jest bezwzględnie od zezwolenia właściwych władz administracyjnych, i to tylko w ściśle określonych wypadkach; w lasach nie uznanych za ochronne.

Zmiany te mogą być pozatem dokonane w rozmiarach, niepowodujących nadmiernego zmniejszenia obszaru leśnego w państwie. — Zastrzeżony jest wyraźnie obowiązek zalesienia wszystkich gruntów leśnych, pozbawionych drzewostanów. Obowiązek zalesiania tych gruntów dopełnia się przez zalesianie sztuczne, przed upływem 3 lat, licząc od dnia 1 czerwca, roku następnego, po dokonaniu wyrębu, oraz przez zalesianie naturalne.

Dalszem, zasadniczem postanowieniem, jest nakaz, iż wszystkie lasy, uznane za ochronne, winny być zagospodarowane, według planu urządzania gospodarstwa leśnego. W lasach, których przestrzeń jest zamała do prowadzenia gospodarstwa leśnego, plan zastępuje t. zw. program gospodarczy, również zatwierdzony przez odnośne władze. Od decyzji władz zależy również dzielenie obszarów leśnych na części.

Władzami właściwemi w rozumieniu ustawy, są starostowie i wicewojewodowie, którzy sprawują bezpośredni nadzór nad lasami i czuwają nad należytem przestrzeganiem przepisów ochronnych.

Wątpliwości nie ulega, że prawo „o ochronie lasów", działające w tak ważnej dziedzinie życia ekonomicznego kraju, ma pierwszorzędne znaczenie.

Lasy w Polsce często przyczyniają się do naszej niezależności gospodarczej, toteż ustawa o ochronie ich i należytem a prawidłowem zagospodarowaniu jest prawem niezmiernie doniosłem.

Tadeusz Michalski.

C. T. O. i K. R. organizuje eksport koni do Szwajcarji.

(W.) W naszym eksporcie artykułów rolniczych i hodowlanych dość pokaźną pozycję stanowi eksport koni roboczych zarówno lżejszego, jak i ciężkiego typu. Jednym z poważniejszych odbiorców koni jest Szwajcarja, której zapotrzebowanie w tej dziedzinie sięga kilku tysięcy sztuk rocznie. Dotychczas jednak eksport polski koni do Szwajcarji nie mógł się rozwinąć należycie, ponieważ nie był zorganizowany i znajdował się całkowicie w rękach luźnych grup eksporterów, przeważnie żydowskich.

Obecnie, jak się dowiadujemy, eksport koni do Szwajcarji będzie zcentralizowany w rękach Centr. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych. Eksport ten będzie miał charakter kompensacyjny. Przed paru dniami ukończone zostały w Szwajcarji rokowania w tej sprawie i w rezultacie dokonano już pierwszej tranzakcji między importerami szwajsarskimi a C. T. O. i K. R. Tranzakcja dotyczy wywozu z Polski do Szwajcarji 600 koni roboczych lżejszego typu w zamian za co importujemy ze Szwajcarji 80 sztuk bydła rasowego. W przyszłości jednak kompensata obejmować będzie raczej artykuły przemysłowe niż hodowlane.

Zorganizowanie eksportu koni polskich do Szwajcarji przez C. T. O. i K. R. ma duże znaczenie dla hodowców, pozwoli bowiem wyeliminować z handlu końmi eksportowemi dotychczasowe nader dla hodowców uciążliwe i kosztowne pośrednictwo. Nadto celowa organizacja eksportu ześrodkowana w rękach społecznej placówki rolniczej daje poważną rękojmię dalszego pomyślnego rozwoju wywozu koni do Szwajcarji.

Obrady związku kierowników cukrowni.

W dniu 20 b. m. odbyło się zebranie związku kierowników Cukrowni Rzeczypospolitej. Obradom przewodniczył prezes Dr L. Nowakowski, który udzielił zebranym uzupełniających informacyj, dotyczących ostatnio zawartego ze Związkiem Plantatorów porozumienia w sprawie warunków kontraktowania buraków na rok 1933/34, dla cukrowni zrzeszonych w Związku warszawskim. W dyskusji, jaka się następnie wywiązała w tym przedmiocie zabierali głos pp. dyrektorzy L. Troniewski, J. Iwasiewicz i inni. Omawiano również niektóre sposoby przeprowadzania prób na zanieczyszczenie buraków, przy ich odbiorze oraz projektowane modyfikacje w tym względzie. Następnie dyr. J. Iwasiewicz omawiał sprawę uciążliwych i bardzo często trudnych do wykonania statystyk, zbieranych przez różne instytucje, przyczem zaproponował, aby udzielano informacyj statystycznych jedynie Głównemu Urzędowi Statystycznemu, od którego mogłyby je otrzymać wszelkie inne instytucje.

Druga część zebrania odbyła się w Muzeum Przemysłu i Techniki, gdzie dyrektorzy St. Śliwiński i K. Jackowski wygłosili przemówienia na temat powstałego w niem działu przemysłu cukrowniczego im. ś. p. Jana Zaglenicznego. Po wysłuchaniu przemówień, licznie zebrani uczestnicy zjazdu zwiedzili dział, zawierający liczne modele i eksponaty z dziedziny cukrownictwa buraczanego.

Kronika.

POLSKA.

Program kampanji Związku Wytwórców Jęczmienia. Wobec rozpoczynającego się obecnie sezonu siewu, Związek Wytwórców Jęczmienia Browarnego przystąpił do opracowania szczegółowego programu kampanji w celu poprawy jakości jęczmienia. Związek działa w tym kierunku poprzez regjonalne zrzeszenia wytwórców w głównych ośrodkach produkcji, a mianowicie na Kujawach, w Poznańskiem i Sandomierskiem.

Żądania eksporterów jaj. Eksporterzy jaj z Polski domagają się od rządu premjowania wywozu w wysokości 270 zł. od wagonu jaj, co wyniesie około 3% ad valorem, zniżki taryfy kolejowej do połowy, oraz złagodzenia przepisów standaryzacyjnych a wzamian za to pewnej selekcji eksporterów.

ZAGRANICA.

Austrja nie zmniejsza cła na żyto. Wiadomości, że Austrja zamierza zmniejszyć stawkę celną na żyto nie sprawdziły się. Po dłuższej dyskusji bowiem czynniki miarodajne postanowiły, że zagadnienie obniżenia stawki celnej stanie się aktualnem dopiero wówczas, kiedy import żyta okaże się koniecznym. Tymczasem obecnie zapotrzebowanie krajowe znajduje jeszcze dostateczne pokrycie w zapasach pozostałych po ostatnich doskonałych żniwach.

Podwyżka cła angielskiego na drób. Komisja doradcza dla ceł przywozowych w Anglji, wystąpiła w tych dniach o podwyższenie ceł na bity drób, t. j. kury, kaczki i gęsi. Podanie to nie obejmuje indyków i perliczek. Bity drób dotychczas podlega 10%-mu cłu przywozowemu. Pozatem wpłynął wniosek o wniesienie na listę bezcłową nierafinowanego szmalcu.

Akcja pomocy dla rolnictwa zagranicą. Jak wiadomo Francja posiada w bieżącym roku nadwyżkę pszenicy, co fatalnie odbiło się na cenach tego zboża. W celu dopomożenia rolnictwu ograniczono przywóz kukurydzy do bardzo małej kwoty, a mianowicie 165.000 t. na kwartał, po to, aby zużytkować pośledniejszą pszenicę, jako paszę dla zwierząt. W związku z tem rząd wniósł do parlamentu wniosek o przyznanie mu kredytu w wysokości 20 miljonów fr. na popieranie takiego zużytkowania gorszej pszenicy. Równocześnie zostanie zagwarantowana dla takiej pszenicy cena w wysokości 115 franków za 100 kg.

Organizacje rolnicze na Węgrzech złożyły rządowi memorjał, w którym domagają się przedewszystkiem zmiany ograniczeń dewizowych w zakresie interesującym rolników. — Równocześnie minister finansów zapowiedział w parlamencie ulgi w zakresie oprocentowania krótkoterminowych długów rolniczych. W tym celu ma być utworzony specjalny fundusz, przy pomocy którego państwo ułatwi wyrównanie strat, ponoszonych przez sfery wierzycielskie naskutek obniżki procentu.

Zasiewy zbóż jarych w Stanach Zjednoczonych. Plan zasiewów zbóż jarych według opinji urzędowej w Stanach Zjednoczonych przedstawia się w 1000 akrów następująco (w nawiasach cyfra oznacza obszar w 1000 akrów, zajęty pod uprawę jarych w r. 1932, a druga w 1931 r.): pszenica jara 20.986 (21.521 — 13.940), kukurydza 103.934 (107.729 — 104.970), owies 40.003 (41.224 — 39.722) i jęczmienia 12.971 (13.213—11.471).

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 23 marca 1933 r.

Waluty: Gdańsk 174·25, 174·68, 173·82, Holandja 359·60, 360·50, 358·70, Londyn 30·62—30·70, 30·77, 30·47, Nowy York telegr. 8·925, 8·945, 8·905, Paryż 35·05, 35·14, 34·96, Praga 26·47, 26·53, 26·41, Szwajcarja 172·20, 172·63, 171·77, Włochy 45·98, 46·21, 45·75, Berlin w obrotach pryw. 212·70.
Tendencja niejednolita.

Dolar w obrotach prywatnych 8·88·5.

Akcje: Bank Polski 75·—, Starachowice 10·—. Tendencja słabsze.

Pożyczki i papiery wartościowe 8% budowlana 41·15, 4% inwestycyjna 105·50, 106·—, 4% inwest. seryjna 111·—, 105·5 , 6% konwercyjna 43·50, 5% kolejowa 38·25, 6% dolarowa 57·—, 56·—, 56·75, 4% dolarowa 54·70, 44·—, 54·50, Listy zastawne BGK. bez zmiany

Pożyczki polskie w Nowym Yorku Dolarowa 54·—, Dillonowska 64·25, 65·25, Stabilizacyjna 55½, 55·50, Warszawska 38·—, 38·50.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·36·5 Londyn 17·75, Belgja 72·20, Włochy 26·69, Wiedeń 72·87, noty 58·10, Sztokholm 94·—, Oslo 90·90, Kopenhaga 79·15 Praga 15·40, **Warszawa 58·—.**

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 23 marca 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand I. 20·00—20·50, żyto II. 19·50—20·00, pszenica jara czerwona, szklista 38·00—39·00, pszenica jednolita 37·00—38·00, pszenica zbierana 36·00—37·00 owies jednolity 17·00—17·50, owies zbierany 15·75—16·25, jęczmień na kaszę 16·50—17·00, jęczmień browarniany 17·00—18·00, gryka 19·00—20·00, proso 19·00—20·00, groch polny z workiem 22·00—25·00, groch Victoria z workiem 27·00—31·00 wyka 14·50—15·00, peluszka 13·50—14·00, łubin niebieski 9·00—9·50 łubin żółty 12·50—13·50, rzepak zimowy 47·00—50·00, siemię lniane 37·00—39·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110·00—125·00, koniczyna biała 70·00—90·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—125·00, mąka pszenna luksusowa 57·00—62·00, mąka pszenna 0000 52·00—57·00, mąka żytnia pytl. 33·00—35·00 żytnia razowa i sitkowa 25·00—27·00, otręby pszenne 11·00—12·00, żytnie 9·50—10·00, kuchy lniane 21·00—21·50, kuchy rzepakowe 15·25—15·75, kuchy słonecznik. 17·50—18·00, Seradela 13·25—14·25.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 22 marca 1933 r.

Żyto 17·75—18·00, pszenica 34·00—35·00, jęczmień browarowy 15·50—17·00 681—691 g/l. 14·50—15·25, 643—662 g/l 14·00—14·50, owies nadający się do siewu 14·75—15·75, owies pastewny 12·00—12·50, mąka żytnia 65% wł. worka 29·00—30·00, mąka pszenna 65% wł. worka 52·00—54·00, otręby żytnie 9·75—10·75, pszenne 10·00—11·00 pszenne (grube) 11·00—12·00 rzepak 45·00—46·00 rzepik 42·00—47·00, gorczyca 40·00—46·00, wyka 12·50—13·50, peluszka 12·00—13·00, groch Viktorja 21·00—24·00, groch Folgera 35·00—40·00, łubin niebieski 7·50—8·50, żółty 9·00—10·00 seradela 12·25—13·25, koniczyna czerwona 90·00—110·00, biała 70·00—100·00 szwedzka 80·00—110·00 ziemniaki jadalne 2·10—2·40, ziemniaki fabr. za kg % 0·11 Słoma pszenna luzem 1·75—2·00, pszenna prasowana 2·00—2·25, żytnia luzem 1·75—2·00, żytnia prasowana 2·00—2·25, owsiana luzem 1·75—2·00, owsiana prasowana 2·00—2·25, jęczmienna luzem 1·75—2·00 jęczmienna prasowana 2·00 2·25, siano zwykłe luzem 4·50—5·00 zwykłe prasowane 5·30—5·60, siano nadnoteckie luzem 5·00—5·50, nadnoteckie prasowane 6·00—6·50.

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

Paryski rabin skarży oficera o prowizję posagową!

Sąd paryski będzie miał w najbliższych dniach do rozstrzygnięcia ciekawą sprawę. Jako powód występuje rabin M. Amar z synagogi z ulicy Buffault, jako pozwany zaś major kawalerji de Haguenau.

Tło tego niecodziennego procesu przedstawia się tak: Do M. Amara, cieszącego się dużym autorytetem w swojej gminie, zwrócił się podobno kiedyś major Haguenau prosząc o znalezienie mu żony o następujących zaletach: młodej, ładnej, blondynki i z posagiem. Wzamian sługa Boży miał otrzymać 5% posagu, jako porękawiczne. Amar sprawił się dobrze i już po niedługim czasie wynalazł wdowę, która odpowiadała wszystkim wymaganiom przez oficera kwalifikacjom. Sam nawet pobłogosławił to małżeństwo.

Przeczekawszy pewien czas od ślubu — był bowiem człowiekiem delikatnym — napisał do oficera, prosząc o przekazanie mu 60.000 franków jako 5% od posagu 1,200.000.

„Hélas" — odpowiedział mu odwrotną pocztą oficer. — „Niema mowy o żadnym posagu. Przy intercyzie ślubnej zastrzegliśmy sobie rozdział majątków." Na pocieszenie dodał, że z własnej pensji gotów mu jest zapłacić 6 tysięcy. Więcej nieda, bo niema.

Ale rabin wpadł w zły humor. „Co jest? To nabieranie na paragraf". I wystąpił przed sądem o wypłacenie prowizji.

Szczury w autach na okrętach.

Jedno z większych towarzystw okrętowych wystosowało ostatnio następujący okólnik:

„Od pewnego czasu dochodzą nas wieści o dużych szkodach wyrządzanych przez szczury w automobilach przewożonych bez opakowania, w szczególności w wozach otwartych".

„Ponieważ tego rodzaju transporty należą do najbardziej rentownych, chcielibyśmy zapewnić im najdalej idące bezpieczeństwo".

„W tym celu należy na okrętach uruchomić stałą wartę złożoną z załogi, którąby sprawdziła, w których miejscach największe szkody czynią szczury i by tam można było odpowiednio przeciwdziałać, celem obrzydzenia szczurom towarzystwa automobili".

Światowa olimpjada bridge'owa

odbędzie się w Nowym Yorku. Rozpocznie się ona 1 maja z udziałem graczy przybyłych z 42 krajów; gra odbywać się będzie w 16 grupach, nad którenu czuwać będą i kontrolować wyniki gry wyznaczeni przez komitet organizacyjny fachowcy bridge'owi. Poprzednia, zeszłoroczna olimpjada bridge'owa ściągnęła do Nowego Yorku 100.000 bridgistów z całego świata.

Nowe Książki.

Aleksander Junosza-Olszakowski: Eskapada Miłosna. Powieść. Nakładem Bibljoteki Autorów. Warszawa 1933. Z przedmową Wacława Dębickiego. Znakomity krytyk Zdzisław Dębicki na krótko przed śmiercią napisał przedmowę do tej powieści zaznaczając, że motywem jej jest miłość, której potęga ma władzę nawet nad duszą zbrodniarza i może tę duszę światłem swojem odrodzić.

Amelja Hertzówna: Wielki król. Dramat w 3 aktach. Skład Główny Dom Książki Polskiej. Warszawa 1933.

Ogłoszenie prasowe — to najważniejszy środek reklamowy. Zagadnieniom reklamy prasowej został poświęcony zeszyt za luty czasopisma „Prasa" organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. Treść zeszytu: Artykuły: Franciszka Głowińskiego — „Ogłoszenie prasowe — najważniejszy środek reklamowy"; Olgierda Langera — „O dobre ogłoszenie prasowe"; Stanisława Zenona Zakrzewskiego — „Reklama prasowa w chwili obecnej"; Jerzego Szapiro — „Ogłoszenie w czasopiśmie"; Jana Marga — „Ogłoszenie w świetle praktyki"; oraz działy następujące: Z działalności Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, Z działalności stowarzyszeń dziennikarskich, kronika krajowa; przegląd ustaw i rozporządzeń, kronika zagraniczna; przegląd piśmiennictwa.

Redaktor: Stanisław Kauzik. — Firmom przemysłowym i handlowym zeszyt ten przesyła na żądanie bezpłatnie administracja „Prasy", Warszawa, Krak. Przedm. 40, m. 11.

Ofiary.

Dla najbiedniejszych w Targówku Bezimiennie Zł. 2.—.

ALEKSANDER LACZYSŁAW.

Pieniądz amerykański.

4) (Ciąg dalszy).

Musimy także zkolei poświęcić kilka słów strukturze tej oryginalnej instytucji emisyjnej, która ze względu na swoją rozgałęzioną budowę zupełnie słusznie nosi miano systemu, Systemu Rezerwy Federalnej.

Organem zwierzchnim całego Systemu jest Rada R. F. z siedzibą w Waszyngtonie. Rada bezpośrednio żadnych operacyj bankowych ani emisyjnych nie prowadzi; istnieje tylko przy niej t. zw. fundusz złoty rozrachunkowy (gold settlement fund), który pełni rolę izby rozrachunkowej dla wszystkich dwunastu banków R. F.

Dla celów Systemu cały kraj został podzielony na 12 okręgów i w każdym okręgu powołano do życia autonomiczny Bank R. F. Następujące miasta są siedzibą tych banków: Boston, Nowy Jork, Filadelfja, Cleveland, Richmond, Atlanta, Chicago, St. Louis, Minneapolis, Kansas City, Dallas i San Francisco. Banki te w miarę potrzeby mają prawo otwierać oddziały na terytorjum swego okręgu; dotychczas istnieje 25 oddziałów w różnych miejscowościach kraju.

Założycielami i akcjonarjuszami lub „członkami" każdego z tych 12 banków R. F. są banki zwykłe danego okręgu. Banki Narodowe wszystkie są członkami Systemu, banki zaś Stanowe i t. zw. Towarzystwa Powiernicze (Trust Companies — olbrzymie także banki) stanowią mniejszość członków. Na dz. 1. I. 1932 r. do Systemu należało 7.246 banków na ogólną ilość 21.639 czynnych w Ameryce banków różnych typów; największą ilość banków-członków, mianowicie 9.860, miał System w 1922 r.

Zachodzi pytanie, w jaki sposób w tej strukturze organizacyjnej, w tym szkielecie anatomicznym Systemu R. F. odbywają się funkcje fizjologiczne, t. j. jaki jest w nim dopływ i odpływ kapitałów własnych i cudzych, jak cyrkulują w jego organizmie te kapitały, jak tworzy się w nim ta zawsze niezmiernie czuła i pobudliwa tkanka kredytu bankowego, wreszcie jakiemi drogami koncentruje się w nim rezerwa złota, ta ultima ratio istnienia całego Systemu?

Na kapitał akcyjny każdego z 12 banków R. F. podpisują się banki handlowe danego okręgu, wpłacając 6% swych własnych kapitałów złotem lub certyfikatami złotemi. Kapitał zakładowy całego Systemu jest stosunkowo niewielki, przyczem stale zmienny, w zależności od liczby posiadanych w swym składzie banków-członków. Kapitał ten dla wszystkich 12 banków na dz. 1. I. 1932 r. wynosił 160,568.000 dol. Kapitał zapasowy w tym samym czasie, a więc w okresie 17 lat istnienia Systemu, urósł do sumy 259,421.000 dol. Przy kapitale własnym ok. 420 milj. dol. obroty Systemu R. F. są imponująco wielkie, jak to widać z kilku poniższych pozycyj — liczby kolumny 1-szej odnoszą się do 1931 r., liczby zaś kolumny 2-ej do 1929 r., a więc do okresu najwyższej w historji U. S. A. pomyślności gospodarczej (w miljonach dol.):

Obrót czekowy	248,173	367,215
Dyskonto weksli	14,555	60,747
Skup weksli na własny rk.	2,998	3,587
Wpływ i przeliczenie pieniędzy papierowych	12,668	14,782
Wpływ i przeliczenie monet	585	478

Głównym środkiem płatniczym w obrotach handlowych Ameryki jest czek. Wystawiane na różne banki handlowe czeki zbiegają się codziennie w izbach rozrachunkowych (jest ich ok. 190), gdzie odbywa się ich clearing — wzajemne pokrywanie i kasowanie oraz wyrównywanie rachunków poszczególnych banków. Po dokonaniu rozrachunku banki-dłużnicy wystawiają swe własne czeki na bank R. F. danego okręgu. Jeżeli czeki są wystawiane na banki w jednym okręgu i przyjmowane przez banki w innym okręgu, wówczas rozrachunek pomiędzy temi bankami odbywa się za pośrednictwem funduszu złotego rozrachunkowego w Waszyngtonie. Przez fundusz ten przechodzą wszystkie transfery, przekazy i rozrachunki zarówno pomiędzy bankami R. F., jakoteż pomiędzy temi ostatniemi a agendami rządu U. S. A.

Każdy z 12 banków R. F. ma zdeponowaną w tym funduszu pewną ilość złota, zależnie od wielkości swych obrotów i pod koniec dnia przesyła do Waszyngtonu wykaz pozycyj, obciążających jego depozyt (są to zwłaszcza czeki dla innych banków R. F. lub dla skarbu). Cały ten proces odbywa się, rzecz prosta, wyłącznie prawie buchalteryjnie, gdyż na ogólną sumę clearingu, zgórą 124 miljardów dol. w 1931 r., przeciętna ilość złota w depozycie wahała się ok. 350 milj. dol., jakkolwiek i ruch samego złota w tym funduszu był dość znaczny, — podjęto bowiem 2.729 milj., zdeponowano zaś 2.625 milj dol.

Ale fundusz złoty rozrachunkowy bynajmniej jeszcze nie stanowi Rezerwy Federalnej; jest on zaledwie drobną jej częścią. Główna masa złota znajduje się w skarbcach poszczególnych banków R. F. I to podkreślić trzeba, że nie jest ono wyłączną ich własnością, stanowi bowiem depozyt banków-członków, które dzięki tym depozytom korzystają tylko z kredytów banków R. F. Depozyty złota na dz. 1. I. 1932 r., oprócz wkładów innych, wynosiły 1,961.410 tys. dol. na ogólną sumę Rezerwy Federalnej całego Systemu 2.988,892 tys. dol.

Jednocześnie atoli wykazy oficjalne ministerstwa skarbu w Waszyngtonie pod tą samą datą 1. I. 1932 r. podają zapas złota monetarnego w Ameryce (nie licząc złota w sztabach i monet zagranicznych, znajdujących się poza skarbcami banków R. F. i skarbu) w wysokości 4,460,099 tys. dol. Różnica pomiędzy temi dwiema sumami — 1,471.207 tys. dol. — stanowi zapas złota skarbowego, nie zaliczony do Rezerwy Federalnej. Ale różnica ta jest często źródłem dezorjentacji w Europie o istotnym stanie pokrycia kruszcowego w Ameryce. Mieliśmy aż nadto dowodów tej dezorjentacji i w Polsce w okresie raptownego wycofywania złota z Ameryki. Nie należy zapominać, że certyfikatów złotych znajduje się w obiegu na sumę 820 milj. dol. Złoto w tej ilości leży bezczynnie w piwnicach skarbu państwa i nie spełnia swej roli w systemie banków emisyjnych. Gdyby jednak istotnie bankom R. F. zagrażało niebezpieczeństwo osłabienia przez Europę ich rezerw złota, banki te, będąc w posiadaniu części emisji certyfikatów złotych, mogłyby zażądać wymiany ich w skarbie na kruszec i w ten sposób rezerwy swoje wzmocnić. Do spraw tych powrócimy jeszcze, tutaj pragnęlibyśmy tylko podkreślić te trudności, na jakie czytelnik polski przy odcyfrowaniu różnych wiadomości, dochodzących do nas głównie z Paryża, o sytuacji finansowej w Ameryce, musi być przygotowany.

System R. F. w swej działalności, na co należy zwrócić specjalną uwagę, różni się w silnym stopniu zarówno od zwykłych banków handlowych, jak i od banków emisyjnych europejskich tem, że w samym statucie jego został wyeliminowany motyw ciągnienia zysków nadmiernych z operacyj bankowych. — Wszelkie nadwyżki dochodów poza wydzieleniem dywidendy w maksymalnej wysokości 6% oraz niewielkich odpisów na kapitał zapasowy, przechodzą na rzecz skarbu państwa.

Dominującym w całym Systemie bankiem R. F., wykazującym największe obroty, jest, oczywista, Federal Reserve Bank of New York, bank z siedzibą w Nowym Jorku, w tej metropolji finansowej świata Nowego.

Omówiwszy w nader ogólnych zarysach strony anatomiczną i fizjologiczną Systemu R. F., nie możemy też pominąć strony trzeciej, niemniej ważnej, a może najbardziej decydującej o całym Systemie, mianowicie strony, że się tak wyrazimy, psychicznej. Chodzi tu o rodzaj, charakter i formowanie władz naczelnych Systemu, o skład osobowy jego kierownictwa.

W krótkich słowach najlepiej w swoim czasie określił charakter Systemu R. F. prezydent Wilson w liście do sen. Underwood'a: „Żadna grupa bankierów nie może tu zdobyć wpływu dominującego... Żadna też część kraju nie jest w stanie wykorzystać aparatu i udogodnień Systemu wyłącznie dla swoich własnych egoistycznych celów. Sądzę, że mamy prawo mówić o tym Systemie, jako o demokratyzacji kredytu. Kredyt został oddany do dyspozycji każdego człowieka, który może wykazać się energją i pewnemi dobrami. Każda część kraju jest teraz nastawiona na gruntowne badanie i wykorzystanie swych własnych możliwości gospodarczych, w czem zawsze znajdzie pomoc ze strony całego państwa. Jest to w całem znaczeniu tego wyrazu samorząd demokratyczny".

(C. d. n.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbite w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.